Nr. 104. Kraków, środa 17 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następnie po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 16. kwietnia.

„Ex lex“.

Sejm galicyjski uchwalił na ostatniem posiedzeniu prowizoryum budżetowe na 3 miesiące: od 1 stycznia do 31 marca b. r. Obecnie mamy już kwiecień, a Wydział krajowy gospodaruje dalej funduszem krajowym *jure caduco*, t. j. bez żadnego upoważnienia prawnego. Tylko sejm ma prawo pozwalać na pobieranie krajowych dodatków do podatków i na wydawanie pieniędzy krajowych. Szlachcice, upojeni orderem, otrzymanym przez Jaworskiego, nie postarali się o zwołanie sejmu przed upływem uchwalonego prowizoryum, aby sejm mógł przynajmniej dalsze prowizoryum budżetowe uchwalić — i obecnie Galicya stoi bezrządem. Wydział krajowy gospodaruje sobie bezprawnie, a nikt nawet nie protestuje przeciwko temu!

Nie dość jednak na tem pogwałceniu ustawy o autonomii. Wydział krajowy posunął się jeszcze dalej w nielegalności: zwrócił się mianowicie do namiestnika z prośbą, aby wyjednał rozporządzenie cesarskie, upoważniające Wydział krajowy do pobierania dodatków krajowych w wysokości przez sejm ustanowionej na drugi kwartał b. r. Żądanie to jest już szczytem nielegalności. Rząd nie ma absolutnie żadnego prawa narzucania krajom budżetów w drodze rozporządzeń. Krajowe prawo budżetowe przysługuje jedynie sejmowi. Gdyby rząd wydał takie rozporządzenie, jakiego się domaga Wydział krajowy, to w niebywały sposób pogwałciłby konstytucyę, która nie daje mu do tego żadnego prawa. Jeżeli narzucanie budżetu państwowego przez rząd może znaleźć przynajmniej pozór uzasadnienia w § 14 ustawy zasadniczej, to dla podobnego narzucenia budżetu krajowego nie istnieje żadne uzasadnienie w ustawach. Dr. Körber, który oświadczył, że § 14 nie będzie używał, nie da się chyba nakłonić do nielegalności jeszcze gorszej, niż rządzenie § 14, do rządzenia bez żadnego paragrafu.

Ci ludzie, którzy dra Koerbera chcą do tego skłonić, nazywają siebie sami „autonomistami“. Zawsze usta ich pełne są frazesów o „świętej autonomii“, o walce z „wiedeńskim centralizmem“, wszystko robią w imię „autonomii“. Ci „autonomiści“ teraz okazali jaskrawo, jaką wartość mają ich autonomiczne frazesy. Nie dość, że pogwałcili sami autonomię sejmu krajowego, to jeszcze żądają od „centralnego“ rządu gorszego pogwałcenia tejże autonomii! Koło polskie, które jest jedynem czysto dynastycznem stronnictwem w parlamencie, a które zawsze głosi, że stoi na gruncie zasady autonomii, mogło przecież bardzo łatwo uzyskać od rządu zwołanie sejmu galicyjskiego w właściwym terminie. Rząd byłby to uczynił na skinienie Koła polskiego. Ale panowie „autonomiści“ nie zrobili tego. Panowie „autonomiści“ wolą prosić rząd o nielegalne rozporządzenia, o deptanie konstytucyi i autonomii. I teraz wobec tych niebezpiecznych zachcianek naszych „autonomistów“ w kontuszach i przy karabelach trzeba wyczekiwać od rządu „centralnego“ obrony autonomii!..

Obecnie mamy w Galicyi stan bezprawny. Dziś nikt niema obowiązku płacenia ani centa podatków krajowych. Wydział krajowy niema prawa ściągania ich, a jeżeli to robi, to popełnia nadużycie.

Społeczeństwo przyzwyczajone do szanowania ustaw nie ścierpiałoby

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I. Maja!

EMIL ZOLA.

Powódź.

NOWELA.

11)

— Piotrze! Piotrze!.. — zawołałem, nie mając odwagi zrozumieć, co zamierza.

Obrócił się i rzekł spokojnie:

— Bywaj zdrów, Ludwiku... Za długo mi, widzisz, czekać. Będzie wam przestronniej.

I cisnąwszy naprzód fajkę, rzucił się sam w wodę z okrzykiem:

— Dobrej nocy! Mam już tego dosyć.

Nie wynurzył się więcej. Pływak był z niego nietęgi. Zresztą poddał się pewno wodzie odrazu dobrowolnie, bo go zanadto bolało serce po naszej ruinie i po śmierci wszystkich naszych, których nie chciał przeżyć.

Godzina druga rano zabrzmiała z wieży kościelnej. Noc się zbliżała ku końcowi — ta straszna noc, w której tyle już łez i śmierci... Sucha przestrzeń pod naszemi nogami malała ciągle; woda nie przestawała płynąć z szmerem, drobne, figlarne fale, popychając jedna drugą, zdawały się igrać. Tylko kierunek prądu się zmienił. Szczątki zerwanego drzewa płynęły teraz po prawej stronie wioski, coraz wolniej, jak gdyby wody, bliskie najwyższego swego poziomu, znużone i leniwe, chciały odpocząć.

Wtem Gaspard począł zdejmować trzewiki i kamizelkę. Od dłuższej chwili już uważałem, jak zaciskał pięści i palce sobie wykręcał. Gdym go zapytał, co to znaczy, rzekł:

— Słuchajcie, dziadku, ja umieram na tem czekaniu. Nie potrafię tu dłużej wytrzymać... Nie zatrzymujcie mnie, ja ją ocalę..

Miał na myśli Weronikę. Chciałem mu wybić z głowy szalony pomysł. W żaden sposób nie starczy mu siły, by zdołał z nią do kościoła dopłynąć. Ale się uparł.

— Dopłynę! dopłynę!... Mam dobre ręce, czuję się na siłach... Zobaczycie!

Dodał, że woli spróbować tego sposobu ocalenia natychmiast, że słabnie jak dziecko, czując, jak się pod nami dom na kruszyny po trochę rozlatuje.

— Kocham ją!.. Ja ją ocalę!... — powtarzał.

Milczałem, przygarniając Maryę do mej piersi. Na to on, sądząc, że mu wyrzucam samolubstwo zakochanego, wybełkotał:

— Przysięgam wam, że wrócę po Maryę. Wynajdę jakąś łódź, postaram się o pomoc. Zaufajcie mi, dziadku.

Pozostał tylko w spodniach. Szybko, półgłosem zaczął pouczać Weronikę:

ani chwili takiego stanu „ex lex“. Ale w Galicyi przyzwyczajono się nie do poszanowania, lecz do deptania wszelakich ustaw...

O gimnazyum cieszyńskie.

Komisarz w obronie Koła polskiego.

Z Kołomyi donoszą nam, że dnia 13 kwietnia odbył się drugi wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Burmistrz Witosławski zwołał go rozmyślnie na godzinę 11 stą, aby obalić uchwały poprzedniego wiecu.

P. Witosławski pomylił się jednak w swych rachubach, gdyż na wiec przybyło mnóstwo robotników.

Na początku zebrania odczytał burmistrz Witosławski list posła Wielowiejskiego, który oświadcza, że na wiec przybędzie, a nie przybył. Następnie odczytuje telegram posła Moysy, który tłumaczy się z nieobecności chorobą i długi list posła Seinfelda, który napisał, że o upaństwowieniu nie ma nawet co myśleć, bo rząd ma inne kłopoty. Wobec tego burmistrz przedkłada rezolucyę, domagającą się wyrażenia Kołu polskiemu pochwały za jego dotychczasową działalność i odłożenia upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego ad calendas graecas, a najmita propinacyjny Lachs wnosi na przyjęcie tej rezolucyi en bloc. Patryota polski pan dr. Piaskiewicz popiera burmistrza i Lachsa, oświadczając, że nie przystoi Polakom bawić się w opozycyjną politykę dla takiego drobiazgu, jak gimnazyum cieszyńskie. Na sali i galeryi szalony wyraz oburzenia. Wówczas zabiera głos towarzysz Olearczyk i demaskuje krecią robotę demokraty Witosławskiego i podobnych mu patryotów, przez działanie wprost na szkodę sprawy narodowej, nie szczędząc przytem dosadnej krytyki Kołu polskiemu. Wtem zrywa się jak opętany osławiony komisarz dr. Żurowski i oświadcza, że zgromadzenie zostało zwołane w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, a nie dopuści do żadnej krytyki Koła polskiego. Zapisany do głosu tow. Oster wywodzi, że rezolucya potępiająca antynarodową politykę Koła polskiego i domagająca się upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie jeszcze na tamtym zgromadzeniu uchwaloną została, a wszelkie inne rezolucye lokajskie są obmyślane przez mameluków stańczykeryi na połatanie mocno w kraju nadszarganej reputacyi antynarodowych kołowców, dlatego wnosi, by zgromadzenie zsolidaryzowało się z już na tamtym wiecu jednogłośnie uchwaloną rezolucyą i by wyraziło pogardę posłom z Koła polskiego za ich lekceważenie spraw narodowych. Wnioski te zostały przyjęte burzą frenetycznych oklasków. Komisarz dr. Żurowski, dobrze znany z praktyk wyborczych, nie posiada się ze złości, a gdy dr. Trylowski, poprosiwszy o głos w sprawie formalnej, zainterpelował przewodniczącego burmistrza Witosławskiego, jakiem prawem pozwala komisarzowi rządowemu przemawiać z trybuny do zgromadzenia w celu zabronienia krytyki Koła polskiego, komisarzowi przebrała się miarka: wdział czapkę i w imieniu prawa rozwiązał zgromadzenie. Zebrani obywatele opuścili salę wśród burzliwych protestów.

Drugi wiec śląski.

W Boguminie odbędzie się dnia 21 bm. popołudniu na dworcu drugi wiec śląski w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. Wiec ten zwołuje ten sam komitet, który urządził wiec cieszyński. Ruch w sprawie gimnazyum ogarnął całą ludność polską na Śląsku mimo usilnych starań stańczyków śląskich i galicyjskich, aby ruch ten stłumić.

Kwestya polska na Górnym Śląsku.

(Dokończenie).

Niedawno powtarzaliśmy za „Głosem“ warszawskim, iż jakiś jezuita krakowski, Arndt, grasował na Śląsku, sprowadzony przez Koppa do hakatyzowania polskich kleryków; obecnie dowiadujemy się z „Pracy“, iż **nie jest to fakt odosobniony, lecz że ta obrzydliwa robota ma charakter ciągłości**. Jakiem prawem jezuicka czerniawa, opychająca się chlebem polskim, wynajmuje się na rajfurów prusactwa? Co na to mówią nasze partye „narodowe“, nasze „patryotyczne“ mieszczaństwo? Co Ledóchowski, prowincyał jezuicki? A może się odezwie pater Załęski, który się uważa za jakiegoś generalissimusa jezuitów, powołanego do bronienia ich na każdym kroku? Ta ohyda musi być wyświetloną! To ważniejsza sprawa od niepłaconego papieru po „Ruchu“! Tu w grę wchodzi z górą 1,200.000 Polaków na Górnym Śląsku, do których niemczenia ten zakon się przyczynia.

Ale porzućmy tę wstrętną sprawę i przejdźmy do stosunków wzajemnych Koła polskiego i centrum, którego już główne filary poznaliśmy. Otóż za ścisłe przestrzeganie, aby na Śląsku nie stawiano polskich kandydatur, „Koło“ ma zawarowaną pomoc parlamentarną centrum. Ongi za czasów Bismarcka i kulturkampfu, centrum, zagrożone przez ciężką prawicę żelaznego kanclerza, istotnie, dość ściśle łączyło się z reprezentacyą również prześladowanego żywiołu polskiego. Od tego czasu upłynęło jednak wiele wody: dziś centrum, wzmocnione liczebnie, marzy o żłobku rządowym i coraz bardziej do niego się zbliża. Cesarz Wilhelm zasadniczo zmienił taktykę rządu wobec centrum, nietylko ze względu na różne sprawy bieżące, w których poparcie tej potężnej partyi jest mu koniecznem, lecz i ze względu na swe odległe fantastyczne marzenia.

---

nie będzie się rzucała, podda mu się bez najmniejszego poruszenia, nadewszystko nie będzie się bać.

Dziewczyna odpowiadała na każdy jego wyraz głową „tak“, z obłąkanemi oczyma. Nakoniec, przeżegnawszy się, zsunął się z dachu, trzymając Weronikę za sznur, który jej pod pachami przewiązał. Krzyknęła, poczęła bić rękoma i nogami wodę, aż straciwszy oddech, zemdlała.

— Wolę to — krzyknął ku mnie Gaspard. — Teraz już odpowiadam za nią.

Nietrudno sobie wyobrazić, z jaką trwogą śledziłem za nimi oczyma. Rozróżniałem najlżejszy ruch Gasparda na jasnem tle wody. Podtrzymywał dziewczę sznurem, którego drugi koniec okręcił sobie dokoła karku; niósł ją w ten sposób, napół zarzuconą na swoje prawe ramię.

Ciężkie to brzemię pogrążało go w wodę chwilami, mimo to posuwał się naprzód, płynął z nadludzką siłą. Przestałem się już o nich lękać, przebył już bowiem trzecią część drogi, kiedy naraz uderzył się o jakiś mur, ukryty pod wodą. Uderzenie było straszliwe. Zniknęli oboje. Po chwili ujrzałem go samego, sznur musiał się rozwiązać. Zanurzał się po dwakroć. Nareszcie wypłynął z nią razem i wziął ją znów na swe barki. Nie miał już jednak teraz sznura, za któryby ją mógł trzymać, ciężyła mu więc daleko bardziej. Posuwał się mimo tego naprzód. Zaczęły mną szarpać dreszcze w miarę, jak się zbliżali do kościoła.

Naraz chciałem krzyknąć, ujrzawszy belkę, napływającą na nich z ukosa. Lecz usta moje, nie wydawszy głosu, pozostały rozwarte: uderzenie rozdzieliło ich, woda się nad obojgiem wygładziła.

Od tej chwili owładnęło mną zupełne ogłupienie. Został mi tylko instynkt zwierzęcia, baczącego bezmyślnie na swe bezpieczeństwo. Skoro woda bryzgnęła na mnie, cofałem się. Wśród tego ogłupienia słyszałem przez czas długi śmiech, nie rozumiejąc, ktoby to się mógł tak śmiać tuż koło mnie. Dzień się tymczasem na niebie robił z jasnego, białego świtu. Powietrze było ładne, świeże i ciche, niby nad brzegiem stawu, którego zwierciadło budzi się, nim jeszcze słońce wstało. Lecz śmiech brzmiał ciągle. Obróciłem się i zobaczyłem Maryę, stojącą za mną w przemokłych sukniach. To ona się tak śmiała.

Ach! moja biedna, droga dziecina, jakaż ona była ładna, jaka słodka w tej rannej godzinie!... Patrzyłem, jak się nachyliła, zaczerpnęła wody w dłoń i poczęła sobie myć twarz. Potem zaplotła swe piękne, złote włosy i owinęła je dokoła głowy. Zdawało się pewnie biedactwu, że jest w swym małym, wesołym pokoiku i ubiera się, jak co niedzielę rano, przy dźwięku dzwonów.

Wśród tego ani na jednę chwilę nie przestawała się śmiać swoim dziecięcym śmieszkiem, z jasnemi oczyma, z twarzyczką radosną.

(Dokończenie nastąpi).

Wilhelm pragnie z Niemiec uczynić wielką potęgę morską, światową i swój wpływ w odległych ziemiach wzmocnić protektoratem nad katolikami w krajach niechrześcijańskich. Wyczekuje wciąż jakichś zmian w Watykanie, któreby spowodowały odebranie tego protektoratu Francyi i oddanie go Niemcom.

Bądź co bądź od czasu wzmocnienia się węzłów pomiędzy rządem a centrum, to ostatnie coraz bardziej zbliża się ku hakatystom. Podczas wyborów, kiedy Polacy i centrum wzajemnie się wspierać mają, coraz częściej się zdarza taka „niesubordynacya“, iż centrowcy oddają swe głosy nie na Polaka, lecz na kontrkandydata Niemca. Mowy ich zaś w parlamencie, wypowiadane niby w obronie Polaków, brzmią nieraz tak fałszywie, że oburzać, a nie cieszyć Polaków powinny. O mowie np. Heisiga, którą ten poseł centrowy wygłosił wrzekomo w „obronie“ ludu polskiego na Śląsku, „Praca“ wyraża się, iż była „moralnym policzkiem, wymierzonym narodowemu poczuciu tego ludu“. Naturalnie, że rząd niemiecki, widząc, iż centrum tylko dla formy kokietuje z Polakami, z obawy przed utratą swych mandatów śląskich, absolutnie mimo uszów puszcza nawet przyzwoitsze od Heisigowskich lub Bechemowskich przemówienia. A centrum nie nalega, nie grozi: mówi z trybuny i pisze w swych dziennikach tylko... platonicznie. To też mimo „poparcia“ najliczniejszej partyi w parlamencie, Poznańczycy nic nie zyskują, owszem hakatyzm coraz dotkliwiej chwyta ich w swe szpony.

I dla takiego mamidła, niewartego nawet misy soczewicy, Koło polskie, które dziś rej wodzi w pruskim zaborze, sprzedaje klerykałom niemieckim ponad milion Polaków na Śląsku! (Podczas spisu ludności w 1890 r. naliczono na Śląsku pruskim 1,139.389 Polaków. Zważywszy, iż wobec napotykanego tu nieraz nieuświadomienia narodowego, zdarzały się liczne fałszerstwa na niekorzyść elementu polskiego i doliczywszy przyrost naturalny, musimy znacznie podnieść tę cyfrę. *Przyp. Red.*). Czy taki „handel“ nie jest waryactwem i zbrodnią zarazem?

Dla wytłómaczenia sobie tego oburzającego faktu mogą nam posłużyć nasze stosunki śląskie. Zarówno u nas, jak i w Poznańskiem Koło polskie jest instytucyą szlachecką; zarówno Śląsk austryacki, jak i pruski posiada tylko chłopów i robotników Polaków. Na te warstwy „niskie“ panowie z wysokości swoich „kół“ spoglądają z góry: ich krzywdy nie wzruszają wielmożnych, ich interesy, to interesy niższego rzędu, które lekceważyć i na dalszy plan usuwać można.

Co innego, gdyby chodziło o koligatów, o piękne rody, cała prasa stańczykowska umiałaby lamentować. Tu milczy grobowo. Koło polskie w Galicyi nie chce naprzykrzać się rządowi, Koło polskie w zaborze pruskim nie chce stracić nędznego poparcia centrowców. Stańczykerya galicyjska popełnia tylko zbrodnię narodową, stańczykerya poznańska w swym egoizmie klasowym i prowincyonalnym kopie dół i pod własnemi stopami. Wszak Śląsk, jeżeli go już ci ludzie za nic więcej nie uważają, jest jedną z tam, broniących Poznańskie przed zalewem niemieckiej fali.

Jeżeli wstrętnem jest zachowanie się wobec Górnego Śląska Koła polskiego i jego prasy, które bezkarnie pozwala centrowcom wiązać stułą klerykalizmu Śląsk z Niemcami, to jak nazwać postępowanie prasy galicyjskiej, która i w centrum dopatruje się „świętości narodowej“. Wszak nie tak dawno prasa lwowska pod komendą „Słowa“ rzuciła się na tow. Haasego za to, że zjawił się na wiecu, na którym rej wiedli zwolennicy centrum i chciał im słowa prawdy powiedzieć. Gadzinowcy nazwali go za to hakatystą.

Ale ludność polska na Górnym Śląsku oceni narodową, polityczną i społeczną działalność polskiej partyi socyalistycznej, która już w niedalekiej przyszłości będzie miała za sobą masy górnośląskiego ludu.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Odezwa młodzieży polskiej do rosyjskiej.

Od zarządu Związku postępowej młodzieży polskiej za granicą otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Do studentów Rosyan. Koledzy! Bezprzykładne gwałty despotycznego rządu carskiego, dokonane na Was w chwili, gdy się do walki o swobodę i godność ludzką zrywacie, zgrozą i oburzeniem głębokiem przejęły wszystkie do światła i wolności bijące serca. Za Wasze żądania minimalnych praw ludzkich bito Was i katowano po zwierzęcemu. Przelano krew Waszą. Zamiast uwzględnienia słusznych żądań Waszych, wypuszczono na Was hordę pijanego żołdactwa.

Poruszeni tem do głębi, wraz z całą rewolucyjną młodzieżą Europy, wyrażamy Wam zupełne uznanie i gorące poparcie moralne. Nie upadajcie na duchu! Choćby ruch Wasz zgnieciono przemocą, choćbyście nawet nie zdobyli praw żądanych — zwyciężycie samym walki faktem. Tą walką pokażecie społeczeństwu rosyjskiemu, że nie ten lub ów sługa carski, lecz cały system rządowy Waszym i całej Rosyi jest wrogiem. Pokażecie mu, że o prawa ludzkie walcząc, chcieliście z pod nóg caratowi wyrwać grunt ciemnoty i upodlenia powszechnego, które jego jedyną stanowią podporę. Wasza sprawa jest całej Rosyi sprawą i, zrywając się dziś do walki, stajecie w obronie jaśniejszej przyszłości narodu Waszego.

Przeczuwa to już lud roboczy, łącząc się z Wami, przeczuwa, że w tej walce i o jego sprawę chodzi. Czuje to i postępowa część społeczeństwa rosyjskiego, widząc w Was rzeczników jej tajonych ideałów i dążeń do wolności. Czuje to i Europa cała, nie zaprzedana w służbę despotyzmowi i przyklaskuje Wam, wznosząc okrzyki: „pereat car!“ Czujemy to i my, Polacy — i całą duszą jesteśmy z Wami. Bo każda myśl swobodniejsza, każdy ruch w Rosyi, przeciwko caratowi jasno wymierzony, ma i mieć będzie w nas swych sprzymierzeńców. Bo w każdym ruchu takim nasze cele — cele wolności narodu polskiego, jak również wolności wszystkich pod jarzmem carskiem jęczących ludów — schodzą się z Waszymi.

Więc silni świadomością celów i znaczenia walki Waszej, stawajcie do niej ochoczo, by niecić zarzewie protestu wszędzie, gdzie despotyzm carski i niewola dotąd panują, by zwiastować narodowi Waszemu jasną i wolną przyszłość!

Związek Postępowej Młodzieży Polskiej.

Przegląd polityczny.

= **Socyalistyczna rezolucya w parlamencie angielskim.** Poseł socyalistyczny tow. Keir-Hardie wniesie w angielskiej Izbie niższej następującą rezolucyę: „Zważywszy wzrastające wciąż obciążenie klas pracujących i użytecznych przez własność prywatną ziemi i kapitału; zważywszy ubóstwo, nędzę i ogólny moralny i cielesny upadek, jako owoce opartego na konkurencyi systemu produkcyi, który przedewszystkiem ma na celu profit; zważywszy niepokojący wzrost trustów i syndykatów, które wskutek swego bogactwa mogą wywierać wpływ na rządy i spokojne narody wpędzać w wojny, — jest Izba tego zdania, że taki stan rzeczy jest groźnym dla dobra państwa i domaga się dla zaradzenia złemu ustawodawstwa, któreby zaprowadziło ustrój socyalistyczny na zasadach społecznej własności ziemi i kapitału, produkcyi dla użycia a nie dla profitu i równości wszystkich obywateli“.

= **Upadek nacyonalizmu we Francyi.** Przy uzupełniających wyborach do parlamentu francuskiego z okręgu Rambouillet, z którego był dotychczas posłem nacyonalista Marceli Habert, pozbawiony obecnie mandatu za zdradę stanu, został teraz wybranym republikanin de Caraman.

Z literatury i sztuki.

Wacław Brożik. W Paryżu zmarł słynny malarz czeski Wacław Brožik w 50 roku życia. Ze szczególnem zamiłowaniem poświęcał się malarstwu historycznemu. Do znakomitszych jego obrazów należą „Hus przed soborem w Konstancyi“ (którego reprodukcyę daliśmy w „Naprzodzie“). „Poselstwo Władysława Pogrobowca na dwór Henryka VII“, „Tu felix Austria nube“ itd. Ceniony był bardziej, jako kolorysta, niż jako malarz, zdolny do odtwarzania

głębokich uczuć. Brożik, który znaczną część życia przepędził w Paryżu, był od niedawna profesorem i rektorem Akademii sztuk pięknych w Pradze.

Z sali sądowej.

O zbrodnię zgwałcenia w lesie służącej, idącej o godzinie 5 rano na stacyę kolejową, oskarżony był włościanin Karol Róg. Po rozprawie tajnej, odbytej we wtorek 16 b. m., trybunał krakowski na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnił oskarżonego, którego bronił adwokat dr Łepkowski, od wszelkiej winy i kary.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 kwietnia. 1790. Śmierć Benjamina Franklina. — 1794. Kiliński ogłasza powstanie w Warszawie. — 1894. Wielki strejk stolarzy w Wiedniu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład dra Ryszarda Kunickiego: „Gruźlica i walka z nią“.

Dziś w teatrze: „Cyrano de Bergerac“, dramat w 5 aktach Edm. Rostanda (jedyny występ trupy francuskiej — ceny miejsc zdwojone).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 8).

Sobota: „Prawo do życia“, sztuka w 3 akt. Roberta Bracco (nowość). Początek o godz. 7½.

Niedziela: „Wesele“, dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 9).

Z teatru komunikują nam. Ostatnie przedstawienie „Wesela“ Wyspiańskiego zapełniło znowu po brzegi salę teatralną. — Kasa została zamkniętą przed rozpoczęciem widowiska. Wobec tego zainteresowania się publiczności tem pięknem dziełem, dyrekcya postanowiła grać je w nadchodzący czwartek dnia 18 i w niedzielę dnia 21 b. m. W sobotę dnia 20, jak zapowiadał poprzednio ogłoszony repertuar, graną będzie premiera 3 aktowa sztuki E. Bracco „Prawo do życia“ (Diritto del vivere).

Handel o lwowski mandat sejmowy po śp. Goldmanie już się rozpoczął na dobre. Ambicyę posłowania ze Lwowa ma dr. Byk, poseł do rady państwa, generalny faktor wyborczy komitetu centralnego. Odwaga cywilna nie jest jednak silną stroną p. Byka, który czuje dobrze, że jest powszechnie znienawidzonym wśród niezawisłych wyborców, tak żydowskich jak i chrześcijańskich. Dlatego też nie chce kandydować osobno, lecz dopiero przy ogólnych wyborach sejmowych, aby módz się łatwiej prześlizgnąć pomiędzy wielu kandydatami.

Jak się dowiadujemy, nie ma hr. Piniński, w myśl życzeń swego przyjaciela dra Byka, wcale zamiaru rozpisywać wyboru uzupełniającego w okręgu lwowskim opróżnionym przez Goldmana.

P. W. Lutosławski wygłosi w Bochni we czwartek 18 kwietnia o godz. 4 popoł. wykład publiczny „O duchu filareckim w utworach trzech naszych wieszczów“. Ponieważ podobno autor logiki Platona stanowczo postanowił stale odrzucać wszelkie wezwania do wykładów publicznych w Krakowie, oburzony na brak wszelkiego protestu wobec zawieszenia jego wykładów na Wszechnicy Jagiellońskiej i wogóle zamierza usunąć się od wszelkiej publicznej działalności, więc wykład w Bochni da jedyną okazyę usłyszenia nowych poglądów szerzyciela filozofii narodowej dla tych mieszkańców Krakowa, co nie zlękną się podróży do Bochni w tym celu odbytej.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w I kwartale 1901 roku ogółem 528 wypadków.

Zakład załatwił w tym czasie 563 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w w I kwartale b. r:

Ascendentom 1.067 K 22 h., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 11.390 K 01 h., stale niezdolnym do zarobkowania 75 701 K 89 h, wdowom 9.371 K 94 h, sierotom 12 815 K 48 h.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom 2.309 K 40 h., tytułem kosztów pogrzebu 380 K 60 h., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 3.190 K 28 h. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 1.236 K 24 h.

Ogółem wypłacił Zakład tytułem odszkodowań w ciągu I kwartału 1901 roku 116 463 K 06 h.

Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło tytułem premii ogółem: 324.650 K 24 h.

Gmach dworca kolejowego w Przemyślu, który dopiero po przebudowie i odrestaurowaniu w roku 1895 został oddany do użytku, grozi zawaleniem się. Mianowicie przy zakładaniu przewodów elektrycznych w westybulu, tuż nad kasami, okazało się, że belki są zupełnie przegniłe, a po dalszem badaniu skonstatowano przegnicie wszystkich belek i groźne zarysowania murów. Z powodu tego w całym westybulu poustawiano piętrowe rusztowania i przystąpiono do gruntownej reperacyi.

Zniżenie cen jazdy na linii Kraków — Zakopane. Dyrekcya kolei państwowej i północnej ogłaszają: W czasie od 1 maja do 30 września br. wydawane będą na stacyi w Krakowie w soboty i w każdym dniu powszednim przed dniem świątecznym, do pociągu osobowego, odchodzącego o godzinie 3 min. 45 w nocy zniżone bilety dla jazdy tam i napowrót do Zakopanego przez Suchę po cenie: II klasie 8·74 K, w III klasie 4·68 K Bilety te upoważniają do jazdy do Zakopanego przez Podgórze—Płaszów i do jazdy z powrotem w następną niedzielę, względnie święto, a mianowicie tylko pociągiem osobowym, odchodzącym z Zakopanego o godz. 11 w nocy przez Podgórze—Bonarkę—Zwierzyniec. Dla dzieci nie udziela się osobnego zniżenia.

Socyaliści angielscy przeciwko wojnie transwalskiej. Na zjeździe w Leicester socyalistycznej partyi angielskiej „Independent Labour Party“ wypłynęła na porządek dzienny i sprawa transwalska. Jednomyślnie przyjęto w tej kwestyi następującą rezolucyę: „Kongres wyraża swe ubolewanie i potępienie postępowaniu rządu, który przedłużając wojnę, przynosi w ten sposób szkodę zarówno interesom moralnym, jak i materyalnym ludu i opóźnia reformy w samej Anglii“. Tow. Keir Hardie w pięknej mowie wniósł apel do osób prywatnych, oraz towarzystw, aby gorąco agitowały za ukończeniem tej niesprawiedliwej wojny, by zmusić rząd do ofiarowania Burom warunków pokoju, możliwych do przyjęcia. Tow. Scheppart widzi jedną z przeszkód w prasie kapitalistycznej, która stoi na usługach finansistów, czerpiących z tej wojny zyski.

O niezwykłym pośpiechu, z jakim rząd rosyjski, spostrzegłszy swój nietakt (usunięcie eskadry z Tulonu przed samym przyjazdem Loubeta), chciał tę impertynencyę naprawić, świadczy korespondencya z Nizzy, nadesłana do „Tempsa“.

Admirał Birilew, który się początkowo usunął do Barcelony, otrzymał tak pilne polecenie udania się natychmiast do Villafranche (port w pobliżu Nizzy), że, przesiadłszy się ze swego pancernika Aleksander II na lekką kanonierkę, zapomniał zabrać ze sobą orkiestrę. To też, gdy wyprzedzającego znacznie całą eskadrę admirała powitała w porcie orkiestra francuska hymnem moskiewskim, na okręcie tegoż nie odezwała się melodya francuskiego hymnu. Wywołało to początkowo wielkie zdumienie w urzędowych kołach francuskich, jako niesłychane uchybienie formom; dopiero później wyjaśniły się powody.

De Wet waryatem? Uśmiercano ciągle De Weta, oczywiście... na papierze, w ten sam sposób brano go do niewoli; teraz tym plotkom, rozsiewanym przez „autentyczne“ źródła angielskie już nikt wierzyć nie chce. Puszczono więc nową kaczkę: De Wet zwaryował! Było już tego za wiele nawet pismom angielskim; drwią one sobie z sensacyjnej nowiny. Jedno z pism londyńskich robi uszczypliwą uwagę, że sądząc po skutkach, De Wet mimo swej choroby umysłowej stoi jeszcze znacznie wyżej od będących przy zdrowych zmysłach wodzów angielskich. „Daily News“ cytuje złośliwą a propos tej nowinki anegdotkę. Gdy pobici przez Napoleona generałowie austryaccy stanęli przed gniewnem obliczem swego cesarza, mieli na swe usprawiedliwienie powiedzieć, że Napoleon jest szaleńcem. Na to odpowiedział cesarz: „Szkoda, że was nie pokąsał przed bitwą“...

Aguinaldo i jego następca. Aguinaldo wzdryga się podpisać cyrograf, podsuwany mu przez Amerykanów — odezwę, wzywającą Filipińczyków do złożenia broni. Pisma amerykańskie pospiesznie dodają, iż byłemu wodzowi tagalskiemu chodzi tylko o parę drobnych szczegółów, co do których porozumienie bezwarunkowo nastąpi. Ile w tem prawdy — przyszłość okaże. Rząd powstańczy na Filipinach wydał manifest, potępiający „nędzny podstęp“, przy pomocy którego Amerykanie dostali w swe ręce Aguinalda. Na miejsce jego głównodowodzącym filipińskim obrano już niejakiego Sandiko. Reprezentanci filipińscy w Paryżu donoszą o nim do pism francuskich, że jest to człowiek bardzo wykształcony, który przez dłuższy czas był w Europie i zna kilka języków europejskich. Czy okaże się równie dobrym wodzem, jak poprzednik — przewidzieć trudno.

Konkurencya monopolu wódczanego z oświatą. Opinię publiczną w Rosyi zaniepokoił fakt, że coraz więcej nauczycieli i nauczycielek szkół wiejskich przechodzi do zajęć w sklepach monopolowych. To samo okaże się na Syberyi po wprowadzeniu monopolu, gdzie już teraz wiele nauczycielek podało się na subjektów w sklepach syberyjskich. „Słowem — czytamy w „Pet. wied.“ — szkołom ministeryalnym i parafialnym zagraża poważne niebezpieczeństwo braku nauczycielek. Już w r. z. dał się uczuwać wielki brak sił nauczycielskich, a w przyszłości, kiedy wszędzie wejdzie w życie monopol, brak ten będzie jeszcze dotkliwszy“.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu odbyło się w poniedziałek 15 bm. wieczorem w lokalu stow. „Siła“ przy Małym Rynku. Lokal był przepełniony, a całe podwórze nabite ludźmi, usiłującymi przysłuchiwać się mówcom przez otwarte okna. Zagaił zgromadzenie tow. Mazurek; przewodniczącym wybrano tow. Głowackiego.

O braku pracy i o znaczeniu organizacyi robotniczej referował tow. poseł Daszyński. Przedstawił on przyczyny powtarzającego się chronicznie braku pracy, tkwiące w istocie bezładnej gospodarki kapitalistycznego ustroju, która musi od czasu do czasu wywoływać kryzysy przemysłowe, powodujące brak pracy. Dzisiejsze państwo nie ma środka na brak pracy, chyba tylko szupas albo kryminał; zabezpieczyło próżniakom prawo do procentu, ale nie zabezpieczyło robotnikom prawa do pracy. Dopiero ustrój socyalistyczny da proletaryatowi pewność jutra. W krajach ubogich, jak Galicya, brak pracy najstraszniej daje się robotnikom odczuwać. Mówca kreśli skutki braku pracy i charakteryzuje gospodarkę szlachty w kraju, której mamy do zawdzięczenia obecny zastój ekonomiczny, brak pracy, emigracyę, zubożenie ludności, głód W dalszym ciągu wykazuje mówca bezużyteczność, nicość i niemoralność zalecanej przez ostatnią encyklikę papieską jałmużny, której przeciwstawia jako jedyny środek zdolny przynajmniej w części zaradzić złemu samopoc robotniczą zapomocą organizacyi. Gorącym apelem do robotników podgórskich, aby przystępowali do organizacyi, zakończył tow. Daszyński swą mowę, hucznie oklaskiwaną.

Przewodniczący tow. Głowacki wezwał obecnych, aby przystępowali do stowarzyszeń robotniczych i starali się je wzmocnić, oraz aby energicznie agitowali za święceniem 1 maja, i zamknął zgromadzenie okrzykiem: „Niech żyje 1 maj!“ powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych, którzy następnie odśpiewali „Czerwony sztandar“.

Z Tow. Szkoły ludowej. W niedzielę popołudniu odbyło się walne zebranie I. miejscowego Koła męskiego Tow. Szkoły ludowej w Krakowie. Przewodniczył ks. Chromecki. Wedle przedłożonego sprawozdania, Koło liczyło z końcem roku ubiegłego: 1 członka honorowego, 9 członków założycieli, 8 członków dożywotnych i 433 członków zwyczajnych.

Przychody z pozostałością kasową z roku 1899 wynosiły 1 453 K, rozchody 1.341 K, składki uzbierane z pomocą puszek przyniosły od lutego roku zeszłego 5 500 K. Otrzymany stąd fundusz przeznaczono na budowę szkoły im. St. Konarskiego w Leszczynach pod Białą na granicy Śląska

Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum przystąpiono do wyborów. Prezesem został wybrany ks. Chromecki, wiceprezesem p. Kazimierz Bartoszewicz, skarbnikiem p. Ludwik Małecki, zastępcą p. Józof Peczenka, sekretarzem p. Eustachy Śmiałowski, zastępcą p. Jan Świętek.

Zgromadzenie cechu krawieckiego odbyło się w poniedziałek 15 bm. w sali ratuszowej i skończyło się wielką awanturą wyznaniową. Po odczytaniu protokółu i sprawozdania, przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrano p. Ludwika Sechtlinga, wiceprezesem p. Jakóba Brummera znaczną większością głosów. Ponieważ p. Brummer jest żydem, wszczęli antysemici z Szufą i Markiem na czele nieopisany tumult i rozbili zgromadzenie.

Szykany pruskie. W kolegium słuchaczy teelogii na Górnym Śląsku we Wrocławiu zabroniono abonowania i czytania jakichkolwiek pism polskich prócz „Gazety katolickiej“ i krakowskiego „Przeglądu powszechnego“. Jednego z kleryków ukarano za to, że prenumerował... „Przegląd katolicki“ warszawski.

Operetka niemiecka pod dyrekcyą Gustawa Freya da w Krakowie kilkanaście przedstawień w zakładzie Friedmanna. P. Frey jest dyrektorem trupy teatralnej, dającej peryodycznie przedstawienia w kasynach wojskowych w Krakowie, Lwowie, Jarosławiu i Przemyślu.

Szereg przedstawień rozpocznie się we wtorek „Baronem cygańskim“.

Z sali sądowej.

O zbrodnię rabunku toczyła się w poniedziałek dnia 15 bm. przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciw Stanisławowi Wiktorowiczowi, wyrobnikowi, liczącemu lat 28. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób: Dnia 17 lutego br. p Franciszek Kalinowski, 70 letni starzec, wyszedł z Brzeska na przechadzkę ku wsi Jadownikom. Na drodze napadł go obwiniony, wtrącił do rowu, przygniótł do ziemi i z zaciśniętą pięścią żądał pieniędzy. Napadnięty wydobył 2 korony i dał je Wiktorowiczowi. Ten jednak domagał się większej kwoty, grożąc zabiciem. Wówczas Kalinowski wyjął ostatnie 2 korony i oddał je napastnikowi, który jednak niezadowolony żądał jeszcze większej sumy. Dopiero, gdy napastowany złożył przysięgę, iż nie ma już więcej pieniędzy, Wiktorowicz puścił go wolno.

Obwiniony wypiera się zarzuconych mu czynów i usiłuje wykazać alibi, co mu się jednak nie udało. P. Kalinowski, wezwany jako świadek, rozpoznał w obwinionym z całą pewnością owego napastnika.

Na podstawie zasądzającego werdyktu przysięgłych, trybunał pod przewodnictwem radcy Ursela wymierzył Wiktorowiczowi za zbrodnię rabunku 5 lat ciężkiego więzienia.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 16 kwietnia. Izba poselska zbiera się we czwartek na posiedzenie i odrazu przystąpi do dalszych prac in pleno. Przedewszystkiem załatwione będą z ważniejszych spraw w drugiem czytaniu: ustawa o należytościach, ustawa wódczana i ustawa inwestycyjna.

Przedłożenie co do kanałów jest już zupełnie gotowe i będzie w tych dniach przez radę gabinetową ostatecznie akceptowane, poczem Izba wybierze komisyę z 48 członków dla obrad nad tem przedłożeniem.

Wiedeń, 16 kwietnia. W ministerstwie spraw zagranicznych rozpoczęła się w poniedziałek wspólna konferencya ministeryalna, na której byli obecni: hr. Gołuchowski, bar. Kallay, generał broni Krieghammer, komendant marynarki admirał bar. Spaun, obaj prezydenci gabinetów, dr. Körber i Szell i obaj ministrowie skarbów, dr. Lukacs i Böhm-Bawerk. Konferencya trwała trzy godziny i dziś 16 bm. będzie prowadzoną w dalszym ciągu.

Jeszcze zajścia przemyskie.

Lwów, 16 kwietnia. Dziś rozpoczął się proces przeciw tow. Tadeuszowi Kolkiewiczowi. Tow. Kolkiewicz oskarżony jest o to, że wespół z Witoldem Regerem, Julianem Rychlickim, Teofilem Olearczykiem, dnia 26 września 1900 porucznikom Czechowi i Fidrmucowi samowładnie w używaniu osobistej wolności czynił przeszkody, oraz, że im wtedy zadał rzeczywisty gwałt, aby na nich wymusić różne oświadczenia.

Na uzasadnienie tego oskarżenia przytacza prokuratorya co następuje:

Gdy w jednym z numerów „Jednodniówki“ pojawiła się była notatka pod napisem: „p. n. brawo oficerowi 58 pułku“, udali się porucznicy Czech i Fidrmuc, nie uzyskawszy od dra Liebermana żadnego wyjaśnienia, dnia 25 września 1900 do lokalu Kasy chorych, celem zbadania nazwiska owego oficera, który wrzekomo udzielał informacyi Regerowi do artykułów, skierowanych przeciw wojskowości. Już wówczas rozegrała się dość burzliwa scena między Regerem a oficerami. Odchodząc oświadczyli ci ostatni, że przybędą nazajutrz, aby ostatecznie sprawę załatwić. Następnego dnia odbyło się znane zajście w lokalu Kasy chorych. Robotnicy w lokalu się znajdujący zażądali kategorycznie odwołania obelg, które dnia poprzedniego z ust oficerów padły, domagali się słowa oficerskiego, że oficerowie Regera na ulicy napadać nie będą, że go wyzywać nie będą na pojedynek i że zadowolnią się od-

wołaniem owej notatki w gazetach, albo przynajmniej poprzestaną na załatwieniu sprawy w drodze sądowej.

Przy tej to sposobności grożono oficerom, że jeśli tych żądań nie spełnią, nie wolno im będzie opuszczać lokalu. Istotnie uniemożliwiono oficerom opuszczenie lokalu blizko przez godzinę. Zajście skończyło się w końcu tem, że Reger z własnej inicyatywy oświadczył, że notatkę odwoła i że oficerowie mogą odejść.

Lwów, 16 kwietnia. W procesie tow. Kolkiewicza zapadł wyrok, skazujący go na dwa tygodnie aresztu, obostrzonego postem.

Przy rozprawie był obecnym audytor wojskowy, komendant batalionu 58 pp. i 8 oficerów.

Tajemnicza śmierć.

Przemyśl, 16 kwietnia. Porucznik 58 p. p., w którego pomieszkaniu przy ulicy 3 Maja znaleziono 17-letnią Julię Kosównę zastrzeloną, otrzymał urlop i wyjechał z Przemyśla.

Rewizya procesu Stillera.

Lwów, 16 kwietnia. W sprawie rewizyi procesu niewinnie zasądzonego p. Roberta Stillera, uchwaliła Izba radna sądu krajowego wznowienie procesu. (Wiadomość ta zgadza się z doniesieniem w poniedziałkowym numerze „Naprzodu“).

Bobrzynski wyjeżdża już na urlop.

Lwów, 16 kwietnia. Wiceprezydent dr. Michał Bobrzyński wyjeżdża na dłuższy urlop z końcem czerwca. Urzędowo ustąpi 1 października i wtedy otrzymać ma większe odznaczenie.

Znowu defraudacya.

Lwów, 16 kwietnia. Do „Słowa polskiego“ donoszą z Borszczowa, że jeden z pocztmistrzów tamtejszej okolicy zdefraudował kilka tysięcy złr., które przegrał w gry hazardowe.

Przejechany przez pociąg.

Stanisławów, 16 kwietnia. Ubiegłej nocy przejechał pociąg na stacyi w Chryplinie pod Stanisławowem ucznia gimnazyalnego VI klasy, niewiadomego nazwiska. Przy nieszczęśliwym znaleziono tobołek z bielizną i notatkami szkolnemi. Pierwszej pomocy udzielił przejechanemu dr Drzewicki, który kazał odstawić go do szpitala w Stanisławowie. Jest słaba nadzieja utrzymania nieszczęśliwego przy życiu.

Reforma płac w salinach rządowych.

Wiedeń, 16 kwietnia. Minister skarbu wydał rozporządzenie, mocą którego we wszystkich salinach rządowych zaprowadzone zostają trzy klasy płac.

Przejście z jednej klasy do drugiej następuje po trzech latach nienagannej służby. W czasie ćwiczeń żonaci otrzymywać będą pensyę w wysokości zapomogi w razie choroby. Obciążenie skarbu wynosi wskutek tej reformy 180.000 K.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg, 16 kwietnia. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza komunikat, w którym zaznaczono, że skutkiem ostatnich zaburzeń wiele zakładów naukowych zostało zamkniętych przed feryami wielkanocnymi.

Ze względu na smutne skutki, jakie młodzież zamkniętych zakładów z tego powodu musiałaby na sobie odcierpieć, odbyła się narada kierowników wzmiankowanych zakładów pod przewodnictwem ministra oświaty, na której uchwalono podjąć na nowo w nich wykłady.

W tym celu postanowiono:

I. W kwietniu będą podjęte wykłady i wedle uznania władz tych zakładów wyższych odbędą się w zwykłym terminie egzaminy przejściowe.

2. Gdyby do czasu feryj letnich zabrakło czasu do ukończenia wykładów i przeprowadzenia egzaminów, wtedy stanie się to w ciągu feryj.

3. Studenci, którzy bez słusznych powodów nie poddadzą się egzaminom, lub ich nie złożą, muszą przyjąć na siebie wszelkie skutki, ustawą przewidziane.

4. W bieżącym roku — wyjątkowo — dozwolonem będzie w jesieni składanie egzaminów dodatkowych.

Frankfurt, 16 kwietnia. Do „Frankf. Ztg“ donoszą z Petersburga, że w wielkiej tamtejszej odlewarni wybuchły poważne niepokoje. Robotnicy zażądali sześciogodzinnej pracy zamiast dotychczasowej dwunastogodzinnej, przy zatrzymaniu dotychczasowej płacy.

Kiedy im odmówiono, kilkudziesięciu robotników wpadło do kantoru i do biura dyrektora. Tam połamali wszystkie meble, obrazy itp. Następnie podpalili pokoje. Zanim policya nadeszła, sprawcy ustąpili.

Precz z jezuitami!

Madryt, 16 kwietnia. W Bilbao i Valladolid odbyły się olbrzymie antyklerykalne manifestacye, w których brały udział nieprzejrzane tłumy ludności. Gubernatorom wręczono adresy, w których ludność domaga się oddzielenia kościoła od państwa, wydalenia zakonów nie objętych konkordatem, w szczególności jezuitów i skonfiskowania ich majątków. W Madrycie również ma się odbyć wielki antyklerykalny meeting.

Dnia 14 odbyła się olbrzymia antyjezuicka demonstracya w Jaen. Kolegium jezuitów i pałac biskupa obrzucono kamieniami. Manifestanci domagali się wydalenia jezuitów.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 16 kwietnia. „Daily Mail“ donosi, że oczekiwać należy ukończenia rokowań z Chinami w przeciągu sześciu tygodni, poczem cesarz chiński powróci do Pekinu i obejmie rządy bez współudziału cesarzowej-wdowy.

Depesza z Pekinu donosi, że Niemcy postanowili ukarać (!) mieszkańców tych trzech wsi, w pobliżu których zamordowano kapitana Bartscha. Książę Tuan ma jeszcze przebywać na wolnej stopie. Nie wygnano go na terytoryum graniczne, ale przebywa z Tung-fuh-sianem na północ od Kwang-su.

Szangaj, 16 kwietnia. „Nord China Daily News“ donoszą, iż wedle wiadomości nadeszłych z Singanfu do pewnego wyższego mandaryna, poczyniono już przygotowania do podróży dworu do Hsiang-jang, w prowincyi Hupe. Potwierdza się wiadomość, iż wszyscy urzędnicy ministeryalni i naczelnik żandarmeryi pekińskiej udali się w cichości do Singanfu.

Pogłoska, iż dwór chiński zamierza ustanowić nową stolicę w państwie, znajduje coraz więcej uzasadnienia.

Berlin, 16 kwietnia. „Local-Anzeiger“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Wczoraj aresztowano młodego Chińczyka, nazwiskiem Howan, jako podejrzanego o zamordowanie kapitana Bartscha. Howan przyznał się do morderstwa i twierdzi, iż zamordował Bartscha z tego powodu, że ten znęcał się nad nim. Howan chełpi się swym czynem.

Aresztowano dalej pewnego Chińczyka, którego widziano kręcącego się w pobliżu miejsca zbrodni, nadto dwóch innych Chińczyków, jako podejrzanych o współudział w morderstwie.

Londyn, 16 kwietnia. „Standard“ donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Dwór chiński polecił przedstawicielom swym w Tokio wyrazić rządowi japońskiemu podziękowanie za poparcie, jakiego udzieliła Japonia Chinom w sprawie mandżurskiej.

Londyn, 16 kwietnia. „Daily Express“ donosi, iż małe oddziały rosyjskiej marynarki wojennej zostały wycofane z Jangtseku (Mandżurya) wskutek przedstawień rządu japońskiego.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 16 kwietnia. Z Cradocku donoszą: Burowie, którzy od pewnego czasu skoncentrowani byli pod Roogehoftem i których świeżo wzmocnił oddział Kruitzingera, rozprószyli się za nadejściem pułkownika Greenfielda. Burowie splądrowali miasto Connay, rozpoczęli ogień na pociąg kolejowy, pod Iftriver, cofnęli się wszakże za nadejściem pociągu pancernego.

Londyn, 16 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: Podczas operacyj generała Babingtona, pułkownik Rawlington na północny wschód od Clerksdorp napadł na obóz Burów. Sześciu Burów zostało zabitych, 10 rannych, 32 dostało się do niewoli. Prócz tego zabrali Anglicy mnóstwo bydła, 2 wozy z amunicyą i 12 funtowe działo. Anglicy stracili kilku żołnierzy w rannych i zabitych.

Pułkownik Plumer zabrał do niewoli korneta Pricla wraz z 16 Burami.

W Oranii przyszło do potyczki między Burami a Anglikami, w której padło 17 Burów.

Barkly East, 16 kwietnia. Tutejszy trybunał skazał Deweta, członka parlamentu kolonii przylądka (imiennika znanego komendanta Burów) za zdradę na 6 lat więzienia i 1.000 funtów szterlingów grzywny.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Filozoficzny zrzęda.

Poeta Miriam (Zenon Przesmycki) napisał w „Chimerze“ dłuższe rozmyślanie, które c empredzej przedrukował staruszek „obszarnik“ „Czas“ Pan Miriam jest już człowiekiem starszym i nieco przeżytym i lubi zrzędzić na dzisiejsze demokratyczne społeczeństwo. Pamiętając zaś sporo interesujących cytat z rozmaitych znachorów literackich, upstrzył niemi, jak się pstrzy placek wielkanocny rodzynkami, swoje pisanie.

Dlaczego jednak „Czas“ przedrukował filozofię pana Miriama?

Pan Miriam bowiem, jako człowiek przeżyty, którego zdenerwowane ucho drażni donośny łoskot fal życiowych, lecących na koło tego wielkiego młyna, co się światem dzisiejszym nazywa, pragnąłby stworzyć „światopoglądzik“ do swojego użytku domowego przeznaczony, a którymby jak płaszczem ciepłym, otulić można było wiotkie mięśnie i łysą głowę

Kto chce psa uderzyć, kij znajdzie, więc i pan Miriam znalazł sobie „filozofijkę“, w sam raz pasującą dla siebie i dla wszystkich obszarniczych podagrzystów z „Czasu“.

Bo proszę zważyć, co sądzi pan Miriam. Sztuka i kultura może istnieć tylko wtedy, kiedy ją tworzą i używają wybrani (dajmy na to szlachta), tłum zaś ma orać, siać, zbierać, szyć buty, krajać odzienie, słowem karmić, ubierać i żywić nadludzi szlacheckich, raczących tkać cudne gobeliny mistycznych, artystycznych nastrojów i przytem z góry poglądać na pilnie krzątającą się hołotę.

Szlachecko-artystyczną idyllę popsuła jednak bestya, rewolucya francuska, a za nią inne wściekłe rewolucye i wprowadziła do życia społecznego istoty nowe, barbarzyńskie, z nerwami jak postronki i z mięśniami, jak żelazo.

Co gorzej, ta rasa nauczyła się czytać i zamiast samą tylko sylabizować książkę, żywi się też „Kuryerkami“, „Naprzodami“, a nawet takim żerem dziennikarskim jak „Czas“.

Co gorsze jeszcze, ci dorobkiewicze zaczęli się wciskać do panteonu literackiego. Gromada Comtów, Zolów, u nas szaraczkowie, jak Mickiewicz, ciżba Żeromskich, Sieroszewskich, poczęła pisać, tworzyć i wypierać z pamięci tłumów niesfornych delikatne postacie Miriamów.

To brzydko jest, że „Pana Tadeusza“ Mickiewicz pragnął całej Polsce dać na duchową własność, to nie pięknie, że plastyką Sienkiewicza chłopi się zachwycają, że drukowane słowo wieszczów, twórców i żywe słowo działaczy, staje się przez nieszczęsną naukę czytania, pisania i wolność druku i zgromadzeń własnością nowych, wciąż nadpływających fal ludu.

Arystokracya „ducha“ z panem Miriamem i redaktorami „Czasu“ i z królem-duchem ze Szlaku na czele, wynosi się więc z zapowietrzonej demokracyą polskiej krainy i udaje się do swojej „chimerycznej“ willi nad morzem, gdzieby żadne burze nie mąciły mistycznych fioletowo-metafizycznych nastrojów.

Na zdrowie panom, ale nim zabierzecie się z Polski na swoją bezludną, arystokratyczną wyspę, to pozwólcie sobie włożyć do walizy podróżnej i do głów waszych odpowiedzi słów kilka:

Prawdą jest, że nie arystokratyczna Sparta, ale demokratyczne Ateny niegdyś stworzyły owo życie potężne, artystyczne starej Grecyi.

Prawdą jest, że mieszczaństwo francuskie stworzyło cudną koronkę gotyckiej sztuki.

Prawdą jest, że mieszczaństwo w Polsce w XV stuleciu stworzyło ową tęgą i głęboką kulturę, bez której nie byłoby Grzegorzów z Sanoka, Koperników, Witów Stwoszów, a w następstwie... Klonowiczów; że całe odrodzenie włoskie byłoby nonsensem, bez tych licznych, przekrwionych bogactwami miast italskich, pełnych wyborowych twórców.

Proszę więc nie zawracać głowy, że demokracya i rozwój mieszczaństwa szkodzą prawdziwej sztuce.

Wszak Polska pierwszej połowy 17-go wieku miała doborowe towarzystwo samotnych duchów, rozsiadłych po dworach szlacheckich, wszak zmiażdżono żywioł miejski na nice... wszak dyscypliną mistyki katolickiej krajano grzbiety szlacheckie niepodzielnie; jednak w tym czasie, kiedy, mówiąc słowami Krasickiego, były z miast naszych „bram cztery ułomki, klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki“, w tym czasie sztuka... cała kultura narodowa leżała odłogiem.

Odrodzenie zaś — proszę to wyczytać z Korzona — rozpoczęło się od pęcznienia Warszawy.. miasta stołecznego... serca Polski.

Jeśli więc kto sił nie ma, aby masy, pragnące nowych form życia i użycia, skierować ku wielkim, świat poruszającym ideałom, niech sobie zrzędzi, niech zrzędzenie jego powtarzają „Czasy“ i „Przeglądy“, ale niech nie sądzi, że przez niego przemawia człowiek, żyjący całym ogromem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości i wódz w wielkich bojach narodów o nową, pełną dla wszystkich, czaszę kultury i sztuki na przyszłość, ale zwyczajny cherlak, który nie ma ani mięśni sprężystych, ani mózgu, ani serca na to, aby zemleć w młynie narodowym mąkę na chleb dla przyszłych pokoleń. *K. M.*

Przegląd społeczny.

Ankieta w sprawie projektu ustawy o popieraniu przemysłu w Austryi. Między przedłożeniami rządowemi, które rząd p. Körbera w bieżącej sesyi wniósł, znajduje się też projekt ustawy, która ma na celu uchwalenie pewnych znacznych ulg dla tych bądź to istniejących, bądź to powstać mających przedsiębiorstw, któreby się przyczyniły do rozwoju przemysłu w Austryi.

Lwowska Izba handlowa, wychodząc z założenia, że projekt ów może mieć doniosłe dla kraju znaczenie, zwołuje na piątek dnia 19 bm. ankietę ustną, na której projekt ma być przedmiotem ogólniejszej dyskusyi. W zaproszeniu, wystosowanem do ekspertów, powiedziano wprawdzie, że projekt ów „powinien być rozpatrzony i krytycznie oceniony ze strony najszerszych kół interesowanych naszego kraju“, a l e m i m o t o n i e z a p r o s z o n o d o a n k i e t y a n i j e d n e g o r o b o t n i k a.

Do ankiety powołano 61 ekspertów, reprezentantów fabryk, większych przedsiębiorstw, instytucyj finansowych, profesorów uniwersytetu i politechniki, członków i urzędników Wydziału krajowego.

Między innymi zaproszono: dra Rutowskiego, dra Lewickiego, Juliusza Starkla; dyrektorów banków: Terenkoczego, dra Zgórskiego, Lazarusa i Bielańskiego; dyrektorów galic. Kasy oszczędności Nikorowicza i dr. Steczkowskiego; profesorów uniwersytetu: Głąbińskiego, Ochenkowskiego i Tadeusza Pilata; profesorów politechniki: Dziślewskiego, Skibińskiego, Pawlewskiego i Załozieckiego. W dalszym ciągu zaproszono: Ihnatowicza, Machana, Thoma i Lewińskiego; ks. Lubomirskiego, Schmidta, współwłaściciela dóbr Skole, bar. Brunickiego z Podhorzec i następujące fabryki: fabryka wagonów w Sanoku, firma Bredt i spk. w Ottynii i fabryka zapałek Lipschütz w Stryju W końcu zaproszono inżyniera Tuleję, Szydłowskiego (Kraj. Związek przem.), adw. Sołowija, kilku bankierów i dr. Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W piątek 12 bm. odbyło się zgromadzenie wszystkich zatrudnionych w Przemyślu drukarzy, na którem obecny przewodniczący filii stow drukarzy „Ognisko“ p. Łazor, jako delegat, zdawał sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia „Ogniska“, odbytego we Lwowie. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem omawiano miejscowe sprawy organizacyi.

W niedzielę 14 bm. odbyła się konferencya reprezentantów organizacyj robotniczych w Przemyślu, przy licznym udziale zgromadzonych Tow. Józef S c h i f f l e r zdawał sprawozdanie z konferencyi partyjnej, odbytej we Lwowie 24 i 25 marca b. r., poczem rozwinięto nader obszerną dyskusyę, w której zastanawiano się nad przeprowadzeniem uchwał powziętych na konferencyi, oraz nad rozwinięciem jak najszerszej agitacyi za 1 Maja i rozszerzaniem „Naprzodu“.

Uchwalono również rozwinąć e n e r g i c z n ą a g i t a c y ę w z a g ł ę b i u p o d k a r p a c k i e m

8-godzinny dzień roboczy. Francuski minister handlu tow. M i l l e r a n d zaprowadził 8 godzinny dzień roboczy dla robotników zatrudnionych w paryskiej administracyi t e l e g r a f ó w i t e l e f o n ó w.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność tow. żydowscy! Z dniem 20 b. m. rozpoczyna Stow. „Bruderlichkeit“ w Krakowie szereg odczytów pouczających w swoim nowym lokalu przy ulicy Józefa 12. Wstęp bezpłatny. W sobotę dnia 20 b. m. o godz. 2 popoł. nadzwyczajne walne zgromadzenie. O godz. 8 wieczór urządza Stowarzyszenie Wieczorek uroczysty ku uczczeniu pamięci urodzin tow. Lassala. O liczny udział uprasza Wydział.

Wiedeń. Stow. „Siła“ (V. Rampersdorferstrasse 38) urządza w sobotę 20 kwietnia **zabawę towarzyską**, która odbędzie się w sali p. Diamanda V. Margarethenplatz 7. W skład programu wchodzą przedstawienia amatorskie, monologi, deklamacye i tańce. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilety, nabyte wcześniej, 50 hal., przy wejściu 70 hal.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 lokaja z kaucyą
14 robotników do fabryki dachówek, obznajomionych z robotą
1 chłopca do praktyki do cukierni
1 kelnerki umiejącej po niemiecku
2 gumiennych.
5 szwaczek do pracowni.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
1 kasyerki do kawiarni
1 hafciarki
1 szewskiej maszynistki
2 bon Niemek.
2 nauczycielek 25—30 zł. miesięcznie.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 143—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).

Po 93 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 103. Kraków, wtorek 16 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 95|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 99 czasopisma »Naprzód« z dnia 11 kwietnia 1901 r. artykuł pod tytułem: »Samobójstwo czy morderstwo?« w ustępie od »Przy oględzinach trupa« do »po oddaniu strzału« str. 5 łam 1 i 2 zawiera znamiona występku z art. VII. ust. z 17 grudnia 1862 L. 8-63 Dpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor w toku toczącego się śledztwa karno-sądowego z powodu śmierci ś. p. Julii Kosównej omawia wydane w tej sprawie orzeczenia lekarzy sądowych cywilnych i wojskowych przed ukończeniem śledztwa i zanim z orzeczeń tych zdołano zrobić użytku przy rozprawie głównej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze pisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 13 kwietnia 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 15 kwietnia.

Święto majowe.

Dwa tygodnie oddzielają nas już tylko od międzynarodowej uroczystości proletaryatu. Robotnicy całego świata cywilizowanego znowu dadzą w jednym dniu wyraz braterstwa ludów i solidarności w walce o oswobodzenie pracy z pod jarzma kapitału. Solidarność ta w walce o ochronę robotniczą i o prawa polityczne znalazła najwyraźniejszy i najpotężniejszy symbol w międzynarodowem święcie 1 maja.

Robotnicy w Austryi mają świętu majowemu bardzo dużo do zawdzięczenia. Nie jest to przypadek, że nigdzie nie święci się uroczystości majowej tak jak w Austryi, że nigdzie nie pozyskała ona serc proletaryatu tak bardzo jak tu. Jak szturm do Bastyli w r. 1789 stał się początkiem stulecia burżuazyi, tak międzynarodowy socyalistyczny kongres paryski w r. 1889, który rzucił myśl święta majowego, stał się początkiem stulecia proletaryatu. Epoka ta zastała jednak proletaryat w Austryi skrępowany, z kneblem na ustach. Dopiero 1 maja 1890 r. okazał, że ucisk brutalny i samowola policyjna nie mogą stłumić świadomości proletaryatu. Wspaniała demonstracya robotników jednym zamachem wprowadziła partyę socyalno-demokratyczną na widownię. Święto 1 maja 1893 r. dało hasło do walki o powszechne prawo wyborcze, która się toczyła przez trzy następne lata z niezwykłą zaciętością, aż proletaryat uzyskał przynajmniej jakie takie prawo głosowania, przynajmniej dostęp do trybuny parlamentarnej.

Samo wywalczenie święta majowego kosztowało robotników w Austryi wiele ofiar. Za święcenie 1 maja musieli gorzko odpokutować robotnicy bielscy, kolejarze lwowscy i nowosądeccy.

Dziś o święto majowe już nie walczymy, stało się ono naszą własnością, której nam już nikt wydrzeć nie zdoła, stało się ono powszechnem świętem ludowem.

Dla nas robotników polskich uroczystość 1 maja ma jeszcze daleko większe znaczenie niż dla naszych towarzyszów w innych prowincyach Austryi. W Galicyi obudzenie się ruchu robotniczego zawdzięczamy świętu 1 maja, które ożywczem tchnieniem napełniło kraj cały. W zaborze rosyjskim święto 1 maja wyprowadziło uświadomione pułki robotnicze na ulice Warszawy, Łodzi, Zgierza, Żyrardowa. Z niego — rzec można — z krwi robotniczej, przelanej przez carskich siepaczy w dniu 1 maja, wyrosła polska partya socyalistyczna. Dla naszych braci w zaborze rosyjskim 1 maja jest manifestacyą przeciw caratowi, wcieleniem dążności polskiego proletaryatu do niepodległości narodowej.

Po przez słupy graniczne podajemy sobie bratnie dłonie w dniu 1 maja. Co rozerwała nienawiść despotów, to wiąże nanowo święta majowego łańcuch złoty. To święto wiosenne proletaryatu jest zwiastunem wiosny lu-

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

EMIL ZOLA.

Powódź.

NOWELA.

10)

Piotr przyłączył się do niego, zaczęli obaj mówić, dając sobie widocznie wskazówki, których jednak nie mogłem słyszeć. Kiedy wrócili na dach wyczerpani:

— A ciotka Agata?... — zawołałem. — A Jakób! a Róża!...

Wstrząsnęli głowami. Łzy wielkie spłynęły im z oczu. Z kilku wyrazów, jakie do mnie wyrzekli, dorozumiałem się, że Jakóbowi belka roztrzaskała głowę. Róża uczepiła się zwłok męża, które pociągnęły ją z biegiem wody. Ciotka Agata nie ukazała się na powierzchni. Być może, że ciało jej, wtłoczone siłą prądu przez któreś z okien domu znajduje się pod nami— myśleliśmy.

Dźwignąwszy się, zwróciłem oczy na komin, którego Ludmiła była uczepioną kilka jeszcze minut temu. Woda wznosiła się bezustannie. Ludmiła przestała krzyczeć. Ujrzałem tylko jej dwoje wyprężonych ramion, które wyciągnęła w górę, aby nie dać wodzie dzieci. Potem nagle wszystko się zapadło, powierzchnia wody wygładziła się pod sennem światłem księżyca.

V.

Było nas już tylko pięcioro wszystkiego na dachu. Woda zostawiła nam tylko wązki, suchy pasek szczytowy na samym grzbiecie. Jeden z kominów runął. Musieliśmy podtrzymywać Weronikę i Maryę, prawie na rękach trzymać zemdlałe, aby je ubezpieczyć od fal. Odzyskały wreszcie przytomność, lecz udręczenia nasze wzmogły się jeszcze, kiedy przemokłe, drżące, poczęły na nowo krzyczeć, że nie chcą umierać!... Pocieszaliśmy je jak dzieci, zapewniając, że nie umrą, że nie damy ich śmierci zabrać! One zaś za każdym razem, kiedy to lodowate słowo „śmierć“ z czyichś ust padło, rzucały się strwożone jedna drugiej na szyję.

Był to już kres. Z zburzonej wioski widać było dokoła zaledwie kilka sterczących resztek murów. Kościół wznosił sam jeden nietknięty szczyt dzwonnicy, skąd nie przestawały dolatywać zmięszane brzmienia ludzkich głosów. Olbrzymia roztocz wezbranych wód szumiała w dali. Nie było już więcej słychać nawet łoskotu walących się domostw, podobnego do wysypywania szutru z taczek. Była to zupełna rezygnacya, rozbicie na pełnem morzu w oddaleniu tysiąca mil od brzegów.

dów, wiosny naszego rozdartego, spowitego w kajdany narodu.

Dlatego i w tym roku proletaryat polski obchodzić będzie święto 1 maja uroczyście. Ze wszystkich piersi robotniczych na całej polskiej ziemi wydobywa się pełen nadziei i radości okrzyk bojowy:

Niech żyje 1 maja!

Precz z alkoholem!

(Dokończenie.)

W sobotę dnia 13 bm. zakończył kongres antyalkoholiczny swe obrady. W dniu tym zabierali w debacie głos socyalni demokraci tow. dr. Verkauf, tow. poseł Pernerstorfer i Otto Lang z Zurychu, którzy w przemówieniach swych, opartych na rzeczowych i logicznych argumentach, wykazali, iż alkoholizm jest przedewszystkiem wynikiem stosunków społecznych obecnego systemu rządzącego, i że szczerzy i rozumni przeciwnicy alkoholizmu muszą iść ręka w rękę z socyalną demokracyą.

Ostatnie to posiedzenie z tego względu zasługuje na uwagę, iż kongres przez usta przewodniczącego hofrata Grubera wydał dosadny a ostry sąd o austryackiem ustawodawstwie prasowem, które nie dopuszcza do uświadamiania ludu.

Posiedzenie rozpoczęło się sprawozdaniami austryackich komitetów krajowych o alkoholizmie w pojedynczych krajach.

Alkoholizm a wolność kolportaży w Austryi.

Dyrektor Frank (Szwajcarya): Doniesiono mi, iż w Austryi isnieje ustawowa przeszkoda przeciw rozszerzaniu wśród ludu oświecających pism. Jako dyrektor zakładu dla obłąkanych otrzymuję od swego rządu subwencyę w celu propagandy zapomocą pism (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Radca dworu Gruber: To co dyrektor Frank powiedział, jest smutną rzeczywistością. Małostkowy duch policyjny naszego ustawodawstwa prasowego nie dozwolił dotychczas, by zakaz kolportarzy został zniesiony (Długotrwałe, demonstracyjne oklaski).

Alkoholizm a polityka socyalna.

Następnie zabrał głos tow. dr. Verkauf: Dotychczas rozpatrywano kwestyę alkoholizmu tylko ze stanowiska medycyny i etyki; zapomniano jednak, iż rozchodzi się tu właściwie o najważniejszą kwestyę gospodarki państwowej i polityki socyalnej! Nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu, słysząc, z jaką pewnością oczekuje kongres pomocy w walce z alkoholizmem — od armii, od tej armii, której budżet w większej części pokrywanym jest właśnie z konsumcyi alkoholu. Jeżeli panowie zaczniecie w istocie być niebezpiecznymi, jeżeli wasze narady odbiją się na budżecie, wówczas między wami a militaryzmem wybuchnie walka na śmierć i życie. (Potakiwania). Dr. Körber witał was tu po przyjacielsku i pijaństwo nazwał występkiem. Gdy jednak dr. Körber każe swemu ministrowi skarbu występować w parlamencie za podwyższeniem podatku od wódki o 20 milionów K., wówczas sankcyonuje się ten występek. Stara to i nieprawdziwa bajka, iż przez podwyższenie podatków zmniejszy się konsumcya alkoholu. Przeciwnie, zachodzi niebezpieczeństwo, iż większa liczba czynników, prócz państwa i gminy, także kraje interesowane będą w konsumcyi alkoholu. Drugim czynnikiem, stojącym na przeszkodzie usunięciu alkoholizmu, są agraryusze. To bowiem, do czego dążycie, oznacza zniesienie uprawy chmielu, słodu, jęczmienia, ograniczenie używania kartofli i zboża. Dążenia te skierowane są przeto przeciw najpotężniejszej warstwie społeczeństwa. Chcecie sprowadzić tedy wprost rewolucyę w naszem życiu gospodarczem i spodziewacie się daleko zajść ze swemi pięknemi słówkami i badaniami medycznemi? Podziwiam dzielnych ludzi wśród was, którzy poświęcają swe życie dla sprawy — są oni jednak jednostronni. Muszę na to wskazać, iż zderzycie się z twardym murem tych przeciwieństw, a jeżeli zechcecie pójść dalej, to musicie mury te zburzyć: nie przy pomocy argumentów, tylko przez politykę. (Potakiwania). Trzecim czynnikiem jest socyalno polityczna strona tej kwestyi. Zdaniami moralnemi nie osiągniecie u robotników żadnego rezultatu. Agitacya ta musi iść ręka w rękę z krytyką socyalno polityczną. Zwracam uwagę przedewszystkiem na stosunki mieszkaniowe. Są one tak smutne, iż nie dziw, że robotnik wcześnie opuszcza mieszkanie, a późno doń wraca i woli przebywać w szynku. Pan Hartel (min. oświaty) powiedział, iż w miarę zwiększania się zarobków, wzrasta chęć do alkoholu. Gdyby p. Hartel w życiu swem choć raz przyglądnął się mieszkaniu robotnika, nigdyby nie wypowiedział podobnie lekkomyślnego zdania, przeciw któremu jak najenergiczniej protestuję. (Długotrwałe oklaski).

Antyalkoholizm a socyalizm.

Tow. poseł Pernerstorfer: Walka wasza jest cięższą, aniżeli sobie przedstawiacie. Przypominam, iż księżom, którzy w Galicyi i na Bukowinie wystąpili przeciw alkoholizmowi, dano bardzo wyraźnie do poznania, iż dochody podatkowe państwa wyżej stoją, aniżeli obyczajność ludu i chrześcijaństwo. Kwestyi tej nie można odłączyć od jej społecznego podkładu. Społeczeństwo dzisiejsze w walce z alkoholizmem popada rychło w sprzeczności z własnemi tendencyami. Kwestya alkoholizmu może być szczęśliwie rozwiązaną tylko w innym porządku społecznym. (Zaprzeczenia ze strony urzędowych delegatów). Jak długo wielka masa ludu żyje w nędzy i wskutek tej moralnej i fizycznej nędzy chwyta się alkoholu, tak długo nie ma mowy o należytem i skutecznem zwalczaniu alkoholizmu. Jeżeli kwestyą tą

Przez chwilę zdawało nam się, że słyszymy z lewej strony plusk wioseł. Rzekłbyś łagodne, urywane tępo z każdą chwilą bardziej wyraźne. Co za cudowna muzyka nadziei!... jakżeśmy wszyscy powyciągali zaraz szyje, by badać wzrokiem przestrzeń. Wstrzymywaliśmy oddech ze wzruszenia. Nie dojrzeliśmy jednak nic. Żółta szmata wód ciągnęła się w dal, pokryta ciemnemi plamami tu i owdzie; lecz żadna z tych plam, które były szczytami drzew i domów, nie poruszyła się. Kłody drzewa, kupy traw, puste beczki przejmowały nas na chwilę złudną radością; wywijaliśmy wtenczas chustkami, nawoływali, aż przekonawszy się o pomyłce, zapadaliśmy napowrót w dawny niepokój, który ów niewiadomo skąd dolatujący szelest, niby wioseł, ciągle w nas budził.

— Och!... teraz ją już widzę!... — wykrzyknął nagle Gaspard. — Patrzcie!... tam, tam, wielka łódź!... Widzicie?...

I pokazywał nam wyciągniętą ręką jakiś oddalony punkt. Ja jednak nie mogłem nic dojrzeć, Piotr tak samo. Ale Gaspard upierał się. I była to rzeczywiście łódź. Uderzenia wioseł było słychać coraz wyraźniej. Wkońcu zdołaliśmy ją spostrzedz. Sunęła zwolna, jakby krążąc dookoła nas, lecz nie zbliżała się ani na włos. Przypominam sobie, że byliśmy w owej chwili jak obłąkani. Wywijaliśmy wściekle rękoma i wydawali przeraźliwe okrzyki, od których mogło gardło pęknąć. Zaczęliśmy wreszcie obsypywać łódź obelgami, wołaliśmy, że jest podła!... Ona zaś, czarna i milcząca, kołowała jeszcze wolniej w oddali. Była-li to łódź w rzeczy samej? — nie wiem dotąd. Gdy nam się wydało, że nikła z naszych oczu, ostatnia nadzieja nas odbiegła.

Odtąd przygotowani byliśmy każdej chwili na zatopienie, skoro się dom zapadnie. Był przecie cały jak podminowany i trzymał się pewno jeszcze tylko na jakimś grubym murze, który, runąwszy, pogrąży wraz z sobą w wodzie całą budowlę. Tem jednak, co mnie największą przejmowało obawą, było uginanie się dachu pod naszym ciężarem. Dom by prawdopodobnie przez noc wytrzymał, ale dachówki rozstępowały się, uderzane i dziurawione pływającymi kawałami drzewa. Schroniliśmy się na lewy kraniec dachu, którego krokwie zdawały się jeszcze mocne. Lecz wkrótce i one zaczęły słabnąć. Zapadnie się z pewnością, jeżeli wszyscy pięcioro pozostaniemy stłoczeni na takiej małej przestrzeni.

Brat mój Piotr włożył od kilku minut machinalnie fajkę napowrót w usta. Podkręcał wąsy bezustanku ruchem starego wojaka i marszczył brwi, klnąc szpetnie. Wzrastające niebezpieczeństwo, które czyhało na nas zewsząd, a na które pomimo całej swej odwagi nic nie był w stanie poradzić, zaczynało go mocno niecierpliwić. Plunął dwa czy trzy razy w wodę z gniewną pogardą.

Nareszcie, kiedy się pod nami coraz bardziej zapadało, zdecydował się i począł schodzić z dachu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chcecie poważnie się zająć, to musicie prędzej czy później stanąć w naszych szeregach. Część zorganizowanych robotników wstrzymuje się zupełnie od alkoholu, druga część odnosi się do abstynencyi bardzo przyjaźnie. Ludzie ci odczuwają, iż walka przeciw alkoholizmowi jest ważnym środkiem w walce o wolność społeczną. Jeżeli w ruchu waszym jest co obiecującem, to tylko to, iż ruch ten podjętym został przez partyę socyalistyczną. (Długotrwałe oklaski).

Następnie przemówił inspektor Gerenyi, który zastraszony świetnemi przemówieniami socyalnych delegatów, zastrzegał się energicznie przeciwko polityce i wzywał przewodniczącego, by nie pozwolił (!) wciągać do dyskusyi osoby prezydenta honorowego, dra Hartla.

Przewodniczący w obronie prezydenta honorowego.

Przewodniczący prof. Gruber w odpowiedzi na przemówienie Gerenyego, pozwala sobie na wycieczki przeciw socyalnym demokratom „Przyzwyczajono się już do tego, że gdy mówią panowie przywódcy socyalistyczni, zawsze wplątają jedną lub drugą niegrzeczność. (Tow. dr. Adler: Dlatego, iż mówimy prawdę!) Panowie ci są grzeczni w cztery oczy, gdy jednak przemawiają, używają ostrego tonu, by u swych towarzyszów partyjnych nie popadli w podejrzenie. (Protesty).

Następnie polemizuje prof. Gruber z wywodami poprzednich mówców. Świetną odprawę dał przewodniczącemu tow. dr. Adler, który przemówił w następujący sposób: Nie wpadłoby mi na myśl jedno bodaj słowo tracić nad zajściem, które tu się rozegrało, gdyby p. przewodniczący był na tyle ostrożnym i wspomniał tylko o osobach, które tu głos zabierały, a które usiłował dyscyplinować, o ile to uważał za stosowne. P. Przewodniczącemu podobało się jednak „panów socyalnych demokratów“ w ogóle poddać krytyce i sądzę, że niepowinniśmy bezkarnie pozwalać na to, by nas w taki sposób krytykowano. P. prezydent powiedział, iż socyalni demokraci są niegrzecznymi, gdy publicznie występują. Göthe powiedział: „Po niemiecku się kłamie, gdy się mówi grzecznie“. Niechcę przez to uniewinniać każdego wybryku, ale uczciwe grubijaństwo często jest koniecznem... (Głos: Tam, gdzie należy!) całkiem dobrze i w rzeczach oficyalnych. P. prezydent podsuwa nam motyw, który jak najbardziej energicznie i stanowczo muszę odeprzeć. Jako członek komisyi organizacyjnej zrobiłem, co do mnie należało, by abstynencyi utorować drogę wśród robotników. Ale zastrzegam się stanowczo przeciw temu, ażeby abstynencya od wódki zobowiązywała nas także do abstynencyi od wszelkiej krytyki antyalkoholików. Zastrzegam się przeciw przypuszczaniu, iż skoro ktoś z nas pozwoli sobie krytykować ekscelencyę, czyni to dla zyskania poklasku u robotników. Robotnicy wiedzą, dlaczego my tu siedzimy. Uważam tedy za konieczne uwagi p. prezydenta z należnym szacunkiem odeprzeć. (Demonstracyjne oklaski, z pewnej strony sykania).

Prezydent Gruber uniewinniając się zaznacza, iż nie ogranicza prawa krytyki i przyznaje, że pewnej części swych oświadczeń nie powinien był uczynić. (Oklaski).

Alkoholizm a walka klas.

Następnie sędzia apelacyjny tow. Otto Lang (Zurych) mówił o alkoholizmie i walce klas. Ruch antyalkoholiczny nie może nigdy sprzeciwiać się interesowi klasy robotniczej. Robotnikowi można zalecać abstynencyę już z tego względu, iż daje mu ona inne przyjemności, aniżeli te, których szuka w szynku. Fakt, iż zwolennicy abstynencyi domagają się pomocy państwa, wzbudza u robotników nieufność, z zupełnie zrozumiałych interesów. Z klasowego położenia robotników wynikają najcięższe komplikacye, które należy przypisać używaniu alkoholu. Wielu robotników szuka w alkoholu nastroju; przez to pozbawiają się oni potrzeb i stają się dogodnym przedmiotem do wyzyskiwania. Cała partya robotnicza interesowaną jest w walce przeciw alkoholizmowi.

Walka ta zwraca się nietylko przeciw pijaństwu, lecz przeciw społecznemu przymusowi picia, przeciw przyczynom pijaństwa, nietylko przeciw wódce, ale i przeciw piwu. Życzyłbym sobie, by robotnik przejął się zapatrywaniem, iż ruch w kierunku zupełnej wstrzemięźliwości stanowi punkt oparcia dla socyalno-politycznych i gospodarczych zwycięstw. (Długotrwałe grzmiące oklaski. Prezydent dziękuje tow. Langerowi za jego przemówienie).

Po znakomitym wykładzie prof. Forela o umiarkowanem używaniu alkoholu, w którym prelegent wykazał, iż nawet mierna ilość alkoholu szkodzi zdrowiu, nastąpiło zamknięcie kongresu.

Następny kongres odbędzie się w Bremie.

Kwestya polska na Górnym Śląsku.

Kilkakrotnie w poszczególnych wypadkach zabieraliśmy głos w sprawie Górnego Śląska, piętnując zachowanie się w tej kwestyi Koła polskiego w Berlinie, oraz wykazując potrzebę wyemancypowania się Górnoślązaków z pod zdradliwej kurateli klerykałów niemieckich. Wśród prasy galicyjskiej byliśmy prawie zupełnie odosobnieni. I nie dziw: dla dziennikarstwa stańczykowskiego koło polskie w Berlinie już choćby przez tożsamość nazwy z galicyjskiem, a więcej jeszcze jako twierdza wstecznictwa, uchodzi za świętość „narodową“, przeciwko której bluźnić nie wolno. Ale i w prasie nieklerykalnej i niestańczykowskiej nieraz mylne napotykaliśmy w tej sprawie zdania dzięki temu, iż głównym informatorem na Galicyę w kwestyach polsko-pruskich jest „Dziennik Poznański“, adlatus „Koła“.

Przed świętami otrzymaliśmy okazowy zeszyt „Pracy“, cały poświęcony sprawom ślązkim. Przekonaliśmy się, iż w dwóch poruszonych na wstępie kardynalnych sprawach stanowisko tego pisma jest bardzo do naszego zbliżonem. A przecież nic nas z niem nie łączy, prócz tego chyba jedynego faktu, że „Praca“ jest najbardziej prześladowanem pismem w Poznańskiem, tak, jak „Naprzód“ w Galicyi.

Impulsem do wydania specyalnego numeru śląskiego była dla redakcyi poznańskiej ohydna mowa ks. Jażdżewskiego, który w parlamencie niemieckim jak szatana i pokus jego wypierał się Śląska i jego ludu i jak król średniowieczny na wsze czasy darowywał ten lud na własność niemieckiemu centrum. W artykule zatytułowanym „Obrachunki“, „Praca“ w ten sposób piętnuje judaszowe słowa posła prałata.

„Nie możemy powstrzymać wyrazu głośnego oburzenia na widok tego, gdy poseł-Polak w dyskusyi zabiera takie stanowisko, jak gdyby ten lud polski na Górnym Śląsku był jakimś obcym, nie-polskim, lub pół-polskim ludem — jak gdyby przez narodowość naszą miał być odepchnięty od pnia macierzystego i oddany w posiadanie obcym żywiołom: „Macie, róbcie z nim co wam się podoba — my ubolewamy nad tem sami, jeśli ten lud chce się gwałtem nazywać polskim. My nigdy nie staniemy po jego stronie — natomiast zawsze stać będziemy przy was.“

Inne artykuły oryginalne, których część pisana jest przez Górnoślązaków, oraz liczne cytaty z pism śląskich, poznańskich, z „Dziennika Berlińskiego“, z równą energią protestują przeciwko „handlowi ludem górnośląskim“ i domagają się „zaprowadzenia normalnego stanu rzeczy t. j., aby polska ludność wybierała na posłów Polaków“, bo „przez wybieranie posłów Niemców tłumi się w ludzie poczucie i świadomość narodowości, podstawia mu się zamiast narodowości — wyznanie, miesza się jedno z drugiem, gdy tymczasem pod płaszczykiem wyznaniowym przemyca rząd propagandę germanizacyjną“.

Powyższe słowa, wyjęte z jednego z artykułów „Pracy“, mają tem większą doniosłość, że „Praca“ jest pismem bardzo klerykalnem: widać to już na pierwszy rzut oka z jej rycin i wierszyków, jakby wyciętych z modlitewnika, ale klerykalizm nie wżarł się w nią tak głęboko, by zabić w niej polskość.

To też zdobywa się ona na bardzo trafne uwagi o centrum i jego germanizatorskiej działalności na Śląsku pruskim. Główną podwaliną centrum jest oczywiście kler. Otóż „na blisko pół tysiąca duchownych na Górnym Śląsku jest może zaledwie 20 do 25 księży, którzy się swej narodowości (polskiej) nie wypierają.“

Na czele tej kohorty stoi osławiony polakożerca, kardynał Kopp. Zarówno pod jego wpływem, jak i z własnej

ochoty, kler śląski „zaprowadza systematyczne nabożeństwa niemieckie w polskich parafiach, zapędza na spółkę z nauczycielami dzieci do kościoła na „śpiewy niemieckie“ i w dodatku tę swoją przewrotną działalność stroi w piórka pieczołowitości o dobro swych owieczek, dla których wygodniej będzie, gdy się zniemczą.

Przed paru laty założyli nawet księża niemieccy w Królewskiej Hucie polską gazetę, celem łatwiejszego zatruwania ludności jadem germanizatorskim i zwalczania pism prawdziwie polskich. Wyzyskując pobożność ludu, nazwali ją „Gazetą katolicką“. Dla zachęcenia swych parafian do prenumerowania tego perfidnego pisemka, puścili w grę znane sztuczki klerykalne:

„Księża zalecali ją z ambon i na nabożeństwach rozdawali ludowi, lecz nic to nie pomogło. Nie pomogły nawet takie radykalne, a w innych okolicznościach z powodzeniem stosowane środki, jak nakazywanie żonom przy konfesyonale, aby paliły swym mężom wszystkie gazety polskie, prócz „Gazety katolickiej“. („Germanizacya ludu na Górnym Śląsku“).

Nie na tem jednak koniec germanizatorskiej działalności kleru górnośląskiego: rości on sobie pretensye do przewodniczenia we wszystkich stowarzyszeniach, złożonych z katolików. Księża, wybrani na prezesów lub kuratorów, nie dopuszczają tam gazet polskich, wykluczają członków, których uważają za „agitatorów wielkopolskich“, lub rozwiązują towarzystwa nieposłuszne. Dla niemczenia polskich dzieci z pieniędzy, wyciśniętych od polskiego ludu, pozakładały zakonnice cały szereg zakładów św. Jadwigi. Są to ochronki, gdzie przyjmuje się dzieci biednych rodziców, począwszy od lat 4. Z tych zakładów „dobroczynnych zakonnic“ wychodzą dzieci polskie, przejęte duchem niemieckim i germanizują potem swoje własne rodziny, wnosząc dźwięk niemieckiej mowy pod strzechy rodzinne. Dla skuteczniejszego germanizowania Śląska przez duchowieństwo kardynał Kopp zwraca uwagę na odpowiednie tresowanie kleryków i, jak czytamy w artykule „Kto najwięcej niemczy lud polski na Górnym Śląsku?“ — nie wahał się sprowadzać **„jezuitów-Niemców aż z Krakowa, aby na rekolekcyach, urządzanych dla młodych kleryków, piorunowali przeciw „agitacyi wielkopolskiej“.** Nad sprawą tą zastanowić się musimy — nie można jej puścić płazem.

(Dokończenie nastąpi.)

Jeszcze zajścia przemyskie.

Lwowski sąd krajowy wypracował już wyrok pisemny w sprawie procesu o zajście z oficerami w Przemyślu, o które byli oskarżeni tow. Lieberman, Reger i inni. Motywa tego wyroku przyznają, że oskarżeni działali w swej obronie własnej. O zajściu w Kasie chorych wyraża się wyrok w następujący sposób:

„Wystąpienie robotników w Kasie chorych tłómaczyć należy jako demonstracyę, mającą zabezpieczyć Regera przed następstwami zatargu z wojskowością“.

Trybunał uznał, że:

„Wobec ostrego tonu, w jakim oficerowie dnia 25 września 1900 r. do Regera przemawiali, zachodziła słuszna obawa, że jeśli sprawy nie załatwi w sposób dla oficerów zadawalniający, czekać mogą Regera przykre i niebezpieczne konsekwencye. Chodziło więc o zademonstrowanie, że Reger ma adherentów, którzy w danym razie gotowi są energicznie za nim się ująć i zasłonić go przed gwałtami. Demonstracya ta przekroczyła jednak legalne granice, gdyż była połączoną z ograniczeniem cudzej wolności, czego ochrona Regera nie wymagała“.

Zdaniem trybunału popełniono zatem zbrodnię ograniczenia osobistej wolności. Uwolniono jednak Olearczyka, ponieważ nie było dowodu, że on wówczas znajdował się w Kasie, Rychlickiego zaś na tej podstawie, że nie ma dowodu, czy on rzeczywiście należał do ekscedentów, a w końcu Regera z tej znów przyczyny, że nie zostało stwierdzonem, iżby on należał do ekscedentów lub całe zajście był zainicyował. Wprawdzie spotkaćby mógł Regera zarzut, dlaczego nie przeszkodził w wykonaniu zbrodni, atoli i z tego zarzutu Regera uwolniono, ponieważ w lokalu znajdował się wówczas Kolkiewicz, który jako wiceprezes Kasy chorych, w zastępstwie nieobecnego dra Liebermana, był jedyną osobą, mającą prawo wydawania rozkazów, oraz obowiązek przeszkodzenia zbrodni.

Od zarzutu wymuszenia uwolniono oskarżonych dlatego, ponieważ stawiane oficerom żądania w części „były zbyt błahe, aby je za cel przedsięwziętego działania uważać można: (zdjęcie czapek, przedstawienie się), w części zaś były tego rodzaju, że niepodobna przypuścić, aby sprawcy poważnie na to mogli liczyć, iż przytrzymując dwu oficerów, uzyskają oświadczenia, obchodzące cały korpus oficerski i przez cały tylko korpus oficerski ze skutkiem złożyć się mogące“.

Przeciw temu ustępowi wyroku wniósł prokurator Heyderer zażalenie nieważności, na które już obrońcy oskarżonych odpowiedzieli pisemnie.

* * *

Dziś zaczyna się proces przeciw tow. Kolkiewiczowi, który wrócił z zagranicy i stawił się dobrowolnie do sądu przed dwoma tygodniami.

Rozprawie przewodniczy prezydent Przyłuski, jako wotanci zasiadają radcy: Szymonowicz, Jasiński i Adamiak; oskarża prokurator Heyderer. Obrony Kolkiewicza podjął się adwokat dr. Zipper, ten sam, który w pierwszej rozprawie bronił Rychlickiego i Czopkównę.

Do rozprawy, która potrwa jeden dzień, powołano dwóch świadków.

Tow. Kolkiewicz jest oskarżony o to, że dnia 26 września 1900 r. porucznikom Czechowi i Fidrmucowi samowładnie w używaniu osobistej wolności czynił przeszkody, oraz że im wtedy zadał gwałt celem wymuszenia różnych świadczeń.

Spodziewamy się, że trybunał, który już raz okazał dowód swej niezawisłości, nie odmówi sprawiedliwości i tow. Kolkiewiczowi.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Interwiew z tow. Plechanowem.

Medyolański dziennik „Secolo“ zamieszcza rozmowę, jaką miał jeden z jego współpracowników z zamieszkałym w Genewie znanym socyalistą rosyjskim, tow. Jerzym Plechanowem, w sprawie ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Podamy tu kilka wyjątków z tej rozmowy.

Na początku Plechanow zaznaczył, że idee wolnościowe znajdują coraz szerszy posłuch nietylko wśród młodzieży, lecz i wśród ludu. „Jedyną partyą, która prowadzi poważną propagandę, jest obecnie w Rosyi partya socyalistów rewolucyjnych, którą nic nie łączy z dawną partyą terorystów. Dziś zrozumiano, iż skuteczniejszą bronią od zabijania ludzi jest pobudzanie do życia idei.“

„Partya nasza — mówił dalej Plechanow — zorganizowała po całym kraju tajne kółka, gdzie popularyzuje zasady socyalistyczne przy pomocy broszur i pism. Są to szkoły, wiecznie czynne, które codziennie jednają prozelitów we wszystkich klasach społecznych, lecz, naturalnie, szczególniej wśród robotników, którzy się poczynają budzić od powiewu nowych idei.“ Tłumaczy to fakt, iż w manifestacyi petersburskiej brali udział ludzie różnych stanów i że robotnicy wystąpili tam masowo.

Na zapytanie, czy prawdą jest, iż całym obecnym ruchem rosyjskim kierują komitety w Zurychu i Genewie, Plechanow odpowiedział, iż byłoby niemożliwością z oddali organizować takie olbrzymie manifestacye, wybuchające w różnych miejscach ogromnego państwa. Działalność emigrantów polega tylko na wydawaniu broszur, ażeby użyć w tym względzie towarzyszom żyjącym w kraju, ponieważ korzystanie z tajnych drukarni jest bardzo niebezpiecznem. Pomimo to funkcyonują i tajne drukarnie. Plechanow pokazał dziennikarzowi włoskiemu numer ulotnego pisma, drukowanego w Petersburgu, który odbito w tysiącach egzemplarzy i rozdawano otwarcie podczas manifestacyi przed katedrą kazańską.

Wreszcie, na zapytanie, czy rewolucyoniści rosyjscy nie spodziewają się jakich reform od cara, Plechanow odpowiedział, naturalnie, przecząco. Car Mikołaj nie posiada żadnych do tego kwalifikacyj, zresztą, jest on tylko manekinem w rękach kamaryli. Otoczony wojskiem w swej rezydencyi, żyje w ciągłej trwodze. „Partya nasza — zakończył Plechanow — po-

kłada zaufanie i nadzieję tylko w sile ludowej. A zwróć pan uwagę: dziś lud poruszać się zaczyna!“

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W ubiegłą sobotę odbyło się zebranie malarzy i lakierników. O znaczeniu organizacyi zawodowej referował tow. Nacher, który wykazał cele i korzyści organizacyi, polegającej na związkach krajowych, obejmujących cały kraj. Tow. Menkes w gorących słowach zachęcał obecnych do święcenia 1 maja, co też uchwalono. Z przedłożonego przez tow. Stengla sprawozdania kasowego wynika, że stowarzyszenie malarzy miało dotychczas dochodu kor. 361 hal. 84, rozchód wynosi koron 127 hal. 66; pozostałość kasowa wynosi 234 kor. 18 hal.

Z sali sądowej.

O zbrodnię zgwałcenia 15 letniej dziewczyny odbyła się w poniedziałek rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Janowi Machalskiemu. Zbrodnia miała być epizodem wesela wiejskiego, rozegranym po północy za stodołą wiejską. Oskarżony, którego bronił dr Heski, wypierał się winy. Na podstawie werdyktu zapadł wyrok uwalniający.

OD REDAKCYI.

Po ukończeniu druku „Powodzi“ Emila Zoli, ogłosimy w felietonie „Naprzodu“ kilka drobniejszych nowel i szkiców literackich **Zygmunta Niedźwieckiego**, oraz bardzo zajmującą fantazyę filozoficzną pod tyt.:

„Na bańce mydlanej“

przez **Kurta Lasswitza**

autora powieści „Na dwóch planetach“.

Od 1 maja zacznie się w naszym felietonie drukować

„PRACA“

powieść w trzech tomach

Emila Zoli

wychodząca dopiero obecnie w oryginale w jednym z dzienników francuskich, a w polskim przekładzie jeszcze nigdzie dotąd nie drukowana.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 kwietnia. 1521. Magellan, pierwszy podróżnik dokoła świata, umiera. — 1788. Buffon, sławny przyrodnik, umiera. — 1866. Zamach na cara Aleksandra II. — 1871. Proklamowanie konstytucyi państwa niemieckiego.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. Adama Siedleckiego: „Duchowe pielgrzymstwo Słowackiego“.

Dziś w teatrze: „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Środa: „Cyrano de Bergerac“, dramat w 5 aktach Edm. Rostanda (jedyny występ trupy francuskiej — ceny miejsc zdwojone).

Czwartek: „Baśka“, krot. w 3 aktach K. Glińskiego (popularne).

Sobota: „Prawo do życia“, sztuka w 3 akt. Roberta Bracco (nowość). Początek o godz. 7½.

Niedziela: „Wesele“, dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 8).

Jednodniówka majowa. Dnia 20 kwietnia br. wyjdzie we Lwowie Jednodniówka majowa, zawierająca artykuły: Daszyńskiego, Feldmana, Hausnera, Hudeca, Hankiewicza, Konopnickiej, Lesera, Mokłowskiego, Mokłowskiej, Nachera, Negri, Niemojewskiego, Niedźwieckiej, Orkana, Rawskiej, Trawieckiej, Wityka i innych autorów. Cena egzemplarza 4 hal. 100 sztuk 3 korony. Do zamówień należy załączyć przypadającą kwotę. Zamówień bez złożenia należytości z góry nie przyjmuje się. Upraszamy o rychłe zamówienia, dla uregulowania nakładu; spóźnionych zamówień nie uwzględni się. Zamawiać należy pod adresem: Józef Hudec, Lwów, ul. Lindego 10.

Demonstracya studentów przeciw caratowi. Redakcya organu czeskiej młodzieży postępowej „Studentsky Sbornik“ wydała w porozumieniu z różnemi organizacyami studentów odezwę, wzywającą wszystkie korporacye studenckie w Austryi, aby bez względu na różnice narodowe urządziły wspólną manifestacyę dnia 21-go kwietnia b. r., celem wyrażenia sympatyi studentom i rewolucyonistom rosyjskim, zaprotestowania przeciwko gwałtom na nich popełnionym i zademonstrowania przeciw carskiemu despotyzmowi. W tym celu mają w oznaczonym wyżej dniu odbyć się wszędzie zgromadzenia studentów. Wszelkich informacyj udziela wymieniona redakcya (Praga II, 1930).

„Gazeta Narodowa“ tłumaczy narodowi, że „gimnazyum cieszyńskiego“ nie można upaństwowić, bo tego rząd nie chce i kwita, a obecnie wprawdzie Koło polskie potrzebuje rządu, to znów rząd nie potrzebuje Koła polskiego i że wskutek tego lepiej nawet, że gimnazyum nie zostanie upaństwowione (to jest, że je djabli wezmą), bo i tak dostałoby się pod rządy rady szkolnej krajowej opawskiej, złożonej z Niemców.

Rozbierając beznadziejnosć upaństwowienia gimnazyum, „Gazeta Narodowa“ troskliwie daje do zrozumienia, że reprezentacya polska w parlamencie do opozycyi nie przejdzie nigdy, choćby Koerber z Koła polskiego zrobił ścierkę do zamiatania podłogi w parlamencie.

I niech kto powie, że panowie obszarnicy to nie polityczne głowy.

Divorçons! Pana Nawrockiego czeka wielka degradacya. Nowa rada nadzorcza stawia bowiem ostre warunki co do „Wieku XX“, który jest własnością Nawrockiego. Administracya i redakcya „Wieku“ musi się od 1 lipca wynieść z lokalu, zajmowanego przez „Słowo polskie“. Nastąpi więc zupełna separacya od łoża i stołu. Takim jest koniec Sodomy.

Zjodziejskie gniazda. Zarząd podgórskiej Kasy chorych już przez dwa miesiące nie odbył posiedzenia, chociaż wedle § 26 statutu jest obowiązany odbywać posiedzenia co miesiąc. Przypominamy również jeszcze raz, że zarząd podgórskiej Kasy chorych dotąd nie zwołał jeszcze i wogóle nie myśli zwołać walnego zgromadzenia, chociaż wedle § 29 statutu „walne zgromadzenie zwyczajne zwoływać ma zarząd corocznie w miesiącu marcu“. Minęła już połowa kwietnia, a o zgromadzeniu ani słychać. Tych wszystkich nadużyć dopuszcza się obecny zarząd podgórskiej Kasy chorych bezkarnie, bezpieczny pod skrzydłami opiekuńczemi starosty Starzeńskiego.

Atleta Pytlasiński bawi od soboty w Krakowie i stacza walki zapaśnicze w cyrku Viktora przy bardzo licznym udziale publiczności. Przeciwnikiem jego jest również znany p. Petri, który jednakowoż ustępuje pod każdym względem Pytlasińskiemu i doznał już dwukrotnej porażki. Pytlasiński walczy elegancko i ze spokojem i wzbudza wśród publiczności entuzyazm, który się objawia w okrzykach i oklaskach. Po walce wali się cała publika na arenę i omawia żywo szczegóły walki.

Drab dziennikarski w „Monitorze“, Maryan Rosenberg zawył po otrzymaniu policzków moralnych i oświadcza po raz trzeci, że odpowiada nam ostatni raz. Młody i obiecujący „kuczynier“ nauczył się już doskonale zaprzeczać w żywe oczy faktom. Ogłosiliśmy np. w „Naprzodzie“ jego list do przemyskiego komitetu partyjnego, który jaskrawo dowodzi zastraszającego braku charakteru u tego młodego wyrostka. W odpowiedzi na to oświadcza p. Rosenberg, że list ten jest... sfałszowany. Na jakiej podstawie opiera swoje śmiałe twierdzenie? Oto na tej, że list ten, który, jak sam o parę wierszy niżej przyznaje, istotnie napisał, wystosował nie do komitetu przemyskiego, lecz do tow. Witolda Regera — który był właśnie sekretarzem tego komitetu i w jego imieniu załatwiał korespondencye! Młody drab dziennikarski jest równie perfidnym jak i bezgraniczuie nieudolnym, skoro nie mógł już wymyślić innych wykrętów. Dodajemy, że ów autentyczny list znajduje się w naszem posiadaniu.

Przy tej sposobności ostrzegamy jeszcze raz robotników przed nowem pisemkiem brejterowskiem, nazwanem oględnie „Prawdą“. Pan Breiter najął sobie kilku drabów, między innymi Piotra Zarańskiego i Rosenberga (tego samego), ażeby już bez osłonek bawić się w pospolitego bandytę.

Do redakcyi tego dziennika wejdą koledzy Breitera z „komitetu partyjnego niezawisłych“ panowie: złodziej lornetek Piotr Żukowski i defraudant Szymański, których „anarchistycznie“ usposobiony Breiter niezmiernie ceni i poważa. Breiter prowadzi szczegółową listę drabów, wyrzuconych z partyi a każdego złodzieja natychmiast „honoruje“ urzędem członka „komitetu niezawisłych socyalistów“.

Dodajemy, że dżentelmeni z „Prawdy“ mają pasyę wycinać z „Naprzodu“ artykuły i podawać za swoje. Nie dziwimy się zresztą tym praktykom złodziejskim, które pochodzą z nieuleczalnego nałogu.

Gospodarka księży w gminie. We wsi Harklowa (pow. Jasło) jest proboszczem niejaki ks. Stanisław Korczak Hański, który przy obejmowaniu probostwa zobo-

wiązał się usilnie pracować nad podniesieniem dobrobytu w gminie.

Ks. Hański zupełnie jednak nie myślał o dotrzymaniu zobowiązania i wprowadził gospodarkę, która gminę do szczętu rujnuje.

Poniżej zamieszczamy kilka faktów, świadczących o tem, jak klerykali pojmują swe posłannictwo we wsi. A mianowicie:

1. Pieniądzmi parafii gospodaruje ks. Hański z karygodną lekkomyślnością. Zamiast bowiem zbierać powoli składki na nowy, murowany kościół, ks. Hański rozszerzył stary, licho zbudowany i drewniany kościół, kosztem 6000 złr. W krótkim czasie kościół ów spłonął do szczętu, a parafia poniosła z winy ks. Hańskiego szkodę 6000 złr. Musiano oczywiście wybudować natychmiast nowy kościół, a koszta tej budowy wyniosły 30 000 złr. Podnieść tu należy, iż gmina jest już i tak zadłużoną na szkołę, kółko rolnicze, wyszynk propinacyjny, plebanię itd. — co wszystko razem wynosi 10 000 złr.

2. Spowodował gminę do tego, iż zamienioną na szkołę karczmę, która przez kilka lat jeszcze użyteczną być mogła, zburzyła i wystawiła nowy budynek szkolny w samym końcu wsi, na wilgotnym gruncie, za sumę 5000 złr. W tym wypadku z winy księdza poniosła gmina znowu szkodę około 3000 złr., gdyż w środku wsi był do nabycia na szkołę obszerny i suchy dom z 2 morgami gruntu za 2000 złr.

3. Spowodował gminę do wystawienia budynku gminnego kosztem 2000 złr., na sklep, szynk i areszt (!) gminny, podczas gdy przełożony obszaru dworskiego ofiarował na ten cel swój własny budynek, zupełnie bezpłatnie, na 3 lata. W budynku tym rządzi organista, który będąc zarazem szynkarzem, gorliwie dba o to, by finanse kraju na wódce jak najwięcej zarabiały, oczywiście ze szkodą chłopów.

Prócz tego ks. Hański równie „zaszczytnie“ pracuje w szkole, jako katecheta. O „pracy“ tej ks. Hańskiego krążą po okolicy niezbyt budujące pogłoski.

Przeciw gospodarce ks. Hańskiego wnoszono już kilkakrotnie zażalenia do konsystorza — jednakowoż bez skutku.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Towarzysz dr. Zygmunt Marek zdał w sobotę dnia 13 b. m. egzamin adwokacki.

W sprawie braku pracy w Krakowie zarządził prezydent Friedlein zwołanie miejskiej komisyi inwestycyjnej, celem obmyślenia programu robót i budowli miejskich inwestycyjnych na najbliższy szereg lat. Komisya zastanowi się także nad uzyskaniem funduszów na owe roboty i budowle, któreby choć częściowo zapobiegły panującemu zastojowi budowlanemu i połączonemu z nim brakowi pracy wśród robotników budowlanych.

Należy spodziewać się, iż narady komisyi nie skończą się na niczem, ze względu na nędzę panującą wśród robotników.

Tajemniczy skarb. Przeor OO. Karmelitów zrobił doniesienie w tych dniach do policyi lwowskiej, że w ciągu miesiąca było u niego dwu jegomości, którzy żądali od niego, aby im wskazał miejsce, w którem według ich twierdzenia ma być zakopany skarb. Przeor, który o żadnym skarbie nic a nic nie wiedział, odprawił poszukiwaczy skarbu pierwszy raz z kwitkiem, kiedy się jednak po raz drugi zjawili, zażądał, aby się wylegitymowali. Panowie ci istotnie wręczyli przeorowi swe wizytówki, z których jedna opiewała na nazwisko Aleksandra Dziedzickiego, kandydata notaryalnego, druga na koncypienta adwokackiego Mieczysława Wronowskiego. Przeor legitymacye przyjął do wiadomości, ale po raz drugi oświadczył, że o skarbie nic nie wie, a więc i miejsca wskazać nie może. Na to obaj panowie zagrozili, że wobec tego będą musieli sprowadzić komisyę i odeszli. Wysłany w tej sprawie ajent policyjny zbadał, że bilety wizytowe są autentyczne i że istotnie ci panowie byli u przeora. Nie wypierają się tego wcale, podają tylko, że żądali od przeora podpisu na jakimś dokumencie o skarbie, ale odmówili dalszych na tym punkcie wyjaśnień.

Dzienniki lwowskie przedstawiają sprawę następująco: W listopadzie r. z. zgłosił się do adwokata dra Zbyszewskiego substytut notaryalny Dziedzicki i oświadczywszy, że reprezentuje jednego ze swoich klientów, którego pełnomocnictwem się wykazał, powiedział, że klient ten, niejaki p. W. ma pewną zupełnie wiadomość o skarbie ukrytym w jednym z tutejszych klasztorów. Owóż dla zastrzeżenia praw swego klienta, przyznanych mu przez ustawę cywilną, p. Dziedzicki odniósł się urzędownie do wszystkich tutejszych klasztorów z zapytaniem, czy który z nich ma wiadomość o ukrytym w swoim obrębie skarbie. Odpowiedziano, że nic o takim skarbie nie wiadomo i na tem na razie akcyę ukończono.

Obecnie za zezwoleniem namiestnictwa i prokuratoryi skarbu postanowiono ze wszystkiemi klasztorami spisać umowę co do ewentualnego udziału owego pana W. w znalezionym skarbie. Wobec tego koncypient dr. Wronowski i p. Dziedzicki zgłosił się między innemi z tą sprawą do przeora OO. Karmelitów, który widocznie nie zrozumiawszy, o co chodzi, dał znać policyi i tak się cała sprawa rozgłosiła. Z przygotowań i środków ostrożności wynikałoby, że klient dra Zbyszewskiego wie istotnie o jakimś ukrytym skarbie i że cała ta sprawa nie jest czczym wymysłem, że wie nawet, w którym klasztorze jest skarb ukryty, ale dla zmylenia poszlak postanowił zawrzeć umowę ze wszystkimi klasztorami, aby skarbu przedtem nie wydobyto, zanim on tajemnicę wyjawi.

Dalsze wyjaśnienia w tej sprawie znajdą czytelnicy w numerze poniedziałkowym.

Europejczycy ludożercami. Paryskie wydanie „New-Jork-Heralda“ podaje przejmujące grozą szczegóły zatonięcia statku „Angolo“.

Żaglowiec „Angolo“ opuścił dnia 17 października r. z. port Cavite z zamiarem odpłynięcia do Singapore. Po 6 dniach powstała burza, która rzuciwszy statek na skałę, strzaskała go. 27 majtków z załogi, którzy chcieli ratować się na łodziach, zatonęło natychmiast.

Inni utrzymali się na okręcie, leżącym na skale do dnia następnego i z resztek statku wybudowali 2 łodzie. Pięciu ludzi wsiadło do mniejszej, 12 zaś pod dowództwem kapitana do większej łodzi. Już następnej nocy zatonęła mniejsza łódź. Większa błądziła po morzu 25 dni, w czasie których majtkowie, pozbawieni środków żywności, znosili straszne męki głodu. Żywili się roślinami morskiemi, własnem ubraniem i skórą z butów. W dwudziestym piątym dniu nastała cisza morska, a ponieważ nikt nie miał sił do wiosłowania, łódź pozostała w miejscu.

Z głodu popadli majtkowie w szał. Na łodzi poczęły rozgrywać się przejmujące grozą i wstrętem sceny. Pewien Francuz rozbił wiosłem głowę swemu towarzyszowi, a ugasiwszy jego krwią pragnienie, chciał mu mózg wyssać. Przeszkodzili mu jednak inni koledzy wrzuciwszy trupa do wody. Gdy jednak Francuz chciał znowu rzucić się na innego swego kolegę, zabito go. Ci sami jednak, którzy powstrzymali przedtem Francuza od żywienia się ciałem ludzkiem, poczęli go chciwie pożerać.

Gdy głód przełamał wstręt do ludożerstwa, nastąpił mord jeden po drugim. Zabijano się nawzajem i zjadano; trzech majtków rzuciło się dobrowolnie w morze. Po 42 dniach na łodzi pozostało tylko 2 ludzi, którzy czyhali nawzajem na siebie, jak dzikie zwierzęta. Niepewność życia

doprowadziła ich do szału. Wreszcie po dłuższem błądzeniu dostali się na jakąś wyspę, skąd zabrano ich do Singapere.

Defraudacye w magistracie lwowskim

Lwów, 14 kwietnia. Gmina miasta Lwowa nie poniesie z powodu defraudacyi Nowickiego żadnych strat, gdyż ciotka jego, zamieszkała we Lwowie, zapłaciła resztę sumy przez niego zabranej, tj. 1.500 złr.

Starcie między kozakami i robotnikami.

Wrocław, 14 kwietnia. Onegdaj wieczór usiłowali robotnicy z granicy rosyjskiej przejść do Prus, nie mając legitymacyjnych kart. Kozacy odpędzili ich od granicy strzałami karabinowymi. Jeden z robotników ma być zabity, a kilku z nich ciężko rannych.

Z literatury i sztuki.

Sienkiewicz i jego sława. Jak wiadomo, powieści Sienkiewicza cieszą się obecnie światową sławą. Przełożone niemal na wszystkie języki bywają za granicą rozchwytywane. Sienkiewicz wyrósł na jednego z książąt międzynarodowej literatury. Ale w tej harmonii zachwytu dają się słyszeć także głosy chłodne, trzeźwe o Sienkiewiczu i jego znaczeniu. I tak w wiedeńskim tygodniku „Die Zeit“, znany poeta niemiecki Jan Schlaf, rozwija następujący pogląd:

Sienkiewicz stanął na wyżynie współczesnej sztuki tylko w swych drobnych utworach, jak „Hania“, „Janko muzykant“ i t. d. Co mu zaś przeszkodziło odpowiedzieć temu zadaniu w wielkich powieściach — to rzuca się w oczy. Nie tak dalece ta okoliczność, że w swych powieściach jest szermierzem katolicyzmu i zdecydowanym patryotą: to mogłoby nawet być dlań korzystnem, lecz przedewszystkiem to, że nigdzie prawie nie zdołał się wznieść ponad ograniczone i filisterskie stanowisko pisarza romansów dla familii i ponad istny optymizm podlotka, co jego znaczenie częstokroć, zwłaszcza w powieściach historycznych, a nawet w „Quo vadis?“ ogranicza do znaczenia pisarza dla dojrzalszej młodzieży“. Schlaf podnosi w dalszym ciągu piękności dzieł Sienkiewicza, zaznacza, że umie on kreślić wspaniale sceny zbiorowe, zwłaszcza w „Quo vadis“; w „Potopie“ tylko dwie takie sceny: uczta u Janusza Radziwiłła i zdobycie Warszawy zasługują na zupełne uznanie.

Wkońcu charakteryzuje Schlaf Sienkiewicza w następujący sposób: „Jest on zręcznym, utalentowanym pisarzem, więcej niczem; a już wcale nie suggestywną osobistością jak Zola, Jacobsen, Ibsen, Tołstoj i inni I Brandes ma racyę: zanadto pracowite pióro, za dużo pisze (ein Vielschreiber). A do tego dla bardziej rozwiniętego smaku artystycznego wprost nieznośna maniera familijnego romansu!“ Sienkiewicz ma szablon w przedstawianiu przygód: Winicyusz, Kmicic, Zbyszko lub Lygia, Oleńka i Danusia — to tesame postacie w różnych kostyumach. Za najlepszą powieść Sienkiewicza uważa Schlaf „Rodzinę Połanieckich“.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 15 kwietnia. „Sonn- u. Montags Ztg.“ donosi: ze względu na bliskie rozpoczęcie sesyi rady państwa donoszą nam, z kół dobrze poinformowanych: Rokowania rządu z Czechami, szczególnie jednak rokowania między czeskimi a niemieckimi przywódcami doprowadziły do tego, iż na razie nie należy absolutnie obawiać się zaburzenia obrad parlamentarnych przez większe stronnictwa, chociaż musi się być przygotowanym na wybryki obu skrzydeł radykalnych. W każdym jednak razie, jak długo na porządku dziennym stoją sprawy ekonomiczne, większe trudności są wykluczone.

Zmiany w redakcyi „Słowa polskiego.“

Lwów, 15 kwietnia. Wiadomość „Naprzodu“ o zmianach w redakcyi „Słowa polskiego“ potwierdza się w zupełności. Kierownictwo p. Nawrockiego ustaje z dniem jutrzejszym. Zostanie on zupełnie usuniętym z wydawnictwa a redakcyę „Słowa polskiego“ obejmuje komitet złożony z pp.: Wolskiego, Romanowicza, Rutowskiego i Witolda Lewickiego.

Czertkow.

Warszawa, 15 kwietnia. Według „Warszawskiego Dniewn.“ generał-gubernator Czertkow przybędzie tu dnia 7 lub 8 maja br. Puzyrewski i Bibikow wrócili z Petersburga.

Wystawa Sienkiewiczowska.

Warszawa, 15 kwietnia. Wystawa Sienkiewiczowska otwartą została w salonach klubu łowieckiego. Obejmuje 339 obrazów. Na wystawie znajdują się: portrety i fotografie Henryka Sienkiewicza, jego rodziny i otoczenia, dzieła jego polskie, oraz w przekładach na wszystkie języki świata, dalej dzieła i pisma o Sienkiewiczu traktujące, tak polskie, jak obce, 35 adresów jubileuszowych, oraz dary jubileuszowe.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Berlin, 15 kwietnia. Do „Vorwärtsu“ donoszą, że i uczniowie seminaryów teologicznych w Rosyi przyłączają się do ogólnego ruchu. I tak uczniowie seminaryum w Rjazanin wydali odezwę, w której energicznie protestują przeciwko gwałtom Pobiedonoscewa, przeciwko wyklęciu Tołstoja. Seminaryum zostało przez władze zamknięte. W Irkucku przystąpili teologowie do strejku i zaprzestali uczęszczać na wykłady.

W Bogoduchowskiem więzieniu koło Charkowa wybuchł bunt głodowy wśród więźniów politycznych, którzy przeciwko brutalnemu obchodzeniu się z nimi ze strony zarządu więzienia zaprotestowali w ten sposób, że nie przyjmują żadnych pokarmów.

Frankfurt, 15 kwietnia. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Moskwy: Liczne grupy zasądzonych przejeżdżają przez Moskwę w transporcie na Sybir. Cały komitet wykonawczy studentów moskiewskich został aresztowanym. Przy rewizyi w mieszkaniu sekretarza stowarzyszenia artystów miano znaleźć dynamit.

Z półwyspu bałkańskiego.

Bukareszt, 14 kwietnia. Z Sofii donoszą tu ze źródła pewnego, że na Sarafowie, prezesie komitetu macedońskiego, prócz udziału w zamordowaniu prof. Michaileanu i Fitowicza ciąży zarzut współudziału 13 innych mordów w Bułgaryi.

Strejki.

Montceau les Mines, 15 kwietnia. Strejkujący robotnicy w kopalniach węgla postanowili utrzymać bezrobocie aż do ostateczności.

Lens, 15 kwietnia. Kongres górników francuskich po dłuższej dyskusyi uchwalił w zasadzie rozpoczęcie ogólnego strejku, na wypadek, jeżeli wszyscy robotnicy w Montceau-les-Mines w przeciągu 10 dni nie będą napowrót przyjęci do pracy. Równocześnie uchwalił kongres wezwanie do rządu, ażeby rząd wstawił się i poparł żądanie przyjęcia wszystkich robotników.

Genua, 15 kwietnia. Załogi okrętów handlowych postanowiły rozpocząć strejk ogólny.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 15 kwietnia. „Standard“ donosi z Szangaju, że tamtejsi chińscy urzędnicy otrzymali z Pekinu listy donoszące, iż poseł rosyjski Giers nieustannie wywiera presyę na ks. Czinga i Lihungczanga, aby Chiny traktat mandżurski bezwarunkowo podpisały.

Pekin, 15 kwietnia. Chińscy pełnomocnicy otrzymali od przedstawiciela Japonii doniesienie rządu japońskiego, że dla przywrócenia spokoju koniecznym jest powrót cesarza do Pekinu, oraz dla przywrócenia porządku w Mandżuryi, wysłanie tamże wojsk chińskich.

Londyn, 15 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Projekt amerykański w sprawie chińskiego odszkodowania wojennego przyjmuje za podstawę rozdziału całej sumy między pojedyncze mocarstwa stosunek liczebny wojsk, które były faktycznie czynne przy odsieczy Pekinu Wedle tego projektu, na pierwszem miejscu byłaby Anglia, na drugiem Japonia, na trzeciem zaś Stany Zjednoczone.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 14 kwietnia. „Times“ dowiaduje się, że nieprawdziwemi są wiadomości o nawiązaniu nowych rokowań pokojowych przez Bothę z Kitchenerem. Podobnie twierdzi także „Daily Mail“.

Londyn, 15 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pietersburga w połudn. Afryce, iż podczas wojny odkryli górnicy w okolicach Murhisońskich wielkie pokłady złota.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona został c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

246 16—50

K. Kowalski poszukuje Maryę, Karolinę i Joannę Rawską w ważnych sprawach familijnych.

Ktokolwiek mógłby dać jakieś szczegóły o nich, zechce się zgłosić do **K. Kowalskiego w Krakowie, ulica Garbarska L. 7.** 799 1—2

Wyszła z druku broszura:

Kapitalistyczne państwo jako pracodawca.

(Krytyka kolejnictwa austryackiego).

MOWA

posła tow. dra WILHELMA ELLENBOGENA

wygłoszona w parlamencie austryackim dnia 14 marca 1901.

Cena 10 halerzy

z przesyłką 15 hal.

Do nabycia w Administracyi „Kolejarza“, Kraków, ul. Długa 34, i w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Bracka 15.

Trzy korony miesięcznie

wynosi rata na cztery losy. 1 włoski czerw. krzyża, 1 węgierski Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węgierski Josziv. Rocznie 11 ciągnień. Każdy los musi wygrać i nie traci nigdy swej wartości. **Cena 84 kor., tj. 28 rat po 3 kor. miesięcznie.** Do pierwszej raty należy dołączyć 2 kor. na stemple itd., a dalsze raty po 3 kor. można uiszczać zapomocą czeków wolnych od porta. **Koszta inne wykluczone.** Listy ciągnień i czeki pocztowe bezpłatnie. **Zaraz po złożeniu pierwszej raty gra się na wszystkie cztery losy.**

527 **Dom bankowy i kantor wymiany** 25—90

WIKTOR CHAJES i Sp., Lwów, Sykstuska l. 8.

Cyrk Viktor

przy ulicy Wielopole.

560 **80 osób!** 39—?

Własna doskonała orkiestra!

50 koni!

We wtorek 16 kwietnia br.

o godz. 8 wieczór

Zapasy

Pytlasińskiego z tutejszymi amatorami.

Bliższe szczegóły w programie.

Z poważaniem **Viktor,** dyrektor.

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 29—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.



Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia

są wzorem pod względem konstrukcyi. 577 8—104
są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

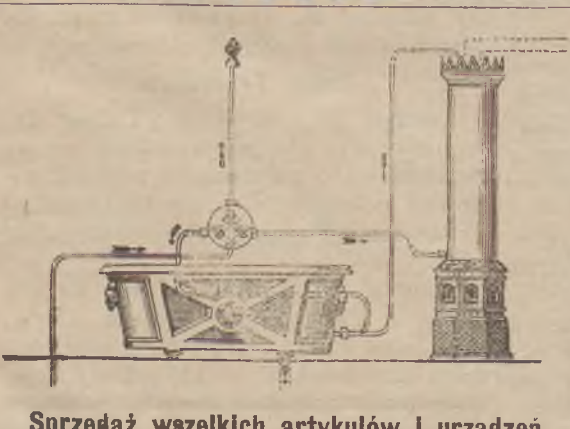
dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

FILIE: w Tarnowie, ul. Krakowska 4/5. — w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.



Sprzedaż wszelkich artykułów i urządzeń wodociągowych hurtownie i częściowo.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż osiadłszy stale w Krakowie, prowadzić będę mój konces. zakład **DLA INSTALACYI WODOCIĄGÓW** od dnia 1 kwietnia b. r. pod protokołowaną firmą

Przedsiębiorstwo budowy wodociągów „REGULICE“.

Nieustająca wystawa urządzeń wodociągowych tego przedsiębiorstwa otwartą została przy ul. Szewskiej L. 8 (dom Wgo Gurgula).

Wstęp na wystawę wolny.

30-letnia moja praca w największych zakładach w Wiedniu jest najlepszą gwarancyą dokładności instalacyi, a najlepszą reklamą instalacye wykonane dotychczas przez mój zakład w Krakowie. — Wszelkie reperacye wykonuję szybko i sumiennie.

Upraszając o zachowanie nadal zaufania, jakiem dotychczas się cieszyłem, kreślę się

798 1—? z poważaniem **ANTONI SCHIEDEL.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).